

ECHO

ISSN 1429-1738

* LIMANOWSKIE *

PISMO

STOWARZYSZENIA

<<ZWIĄZEK

LIMANOWIAN>>

Numer 111-112 Rok XI/XII


Grudzień-Styczeń 2003/04

Cena 2,50 zł



fot. Dariusz Ociepka

*Dokoju, radości i szczęścia, które niesie ze sobą
Boże Narodzenie,
Wszelkiej Domyślności
w nowym 2004 roku
Czytelnikom i Sympatykom
naszego pisma
życzy
Redakcja*



*Na nadechodzące
Święta Bożego Narodzenia
oraz nowy 2004 rok
życzymy, aby w sercu
każdego z nas narodziła się
nadzieja i radość*

*Burmistrz Limanowej
Marek Czeczotka*

Marek Czeczotka

*Starosta Limanowski
Roman Duchnik*

Roman Duchnik

OD REDAKCJI

Nadszedł grudzień, ostatni miesiąc roku, pełen refleksji i radosnego oczekiwania, ale i przedświątecznej bieganiny, porządków, sprawunków. Przygotowujemy się do świąt Bożego Narodzenia, najpiękniejszych świąt w roku.

W niepowtarzalną atmosferę wieczery wigilijnej i Narodzenia Bożej Dziecinny wprowadzi pp. Czytelników dr Józef Szymon Wroński w artykule „Czas Bożego Narodzenia”.

Niezwykły nastrój panuje też w limanowskim muzeum, gdzie otwarta stała ekspozycja ukazującą kulturę materialną i sztukę ludową pięciu grup etnograficznych Ziemi Limanowskiej. Rozmowę z gospodarzem obiektu, panem Janem Wielkiem, który od wielu lat stara się ocalić od zapomnienia przeszłość, prezentujemy w artykule „Między dawnymi a nowymi laty”.

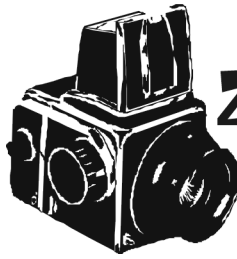
Warto przyrzeć się pracy burmistrza miasta, pana Marka Czczótki, który odpowiadając na pytania „Echa” przybliży, oczywiście fragmentarycznie, swą działalność w minionym roku.

Nie sposób pominąć relacji z pielgrzymki do Rzymu chóru chłopięcego, którą dla Czytelników „Echa” zdaje, związany z chórem od lat, Maciek Wilk.

W świątecznym numerze kończymy cykl artykułów zatytułowanych „Galeria Tadeusza Ociepki” ukazujący „Szkic do portretu artysty”, człowieka, który w swojej twórczości ukazywał piękno Limanowej i Ziemi Limanowskiej. Przekonani jesteśmy, że nasze publikacje przypomniały Czytelnikom „Echa” o wartościach estetycznych wynikających z Jego twórczości.

Zamieściliśmy również osobiste refleksje dr. Andrzeja Kuliga, który u schyłku 2003 roku snuje rozważania nad problemami związanymi z procesem integracji europejskiej.

Pozostawiając Państwa w cudownym nastroju magicznych świąt Bożego Narodzenia, życzymy przyjemnej lektury.



ZATRZYMANE W KADRZE



Chór chłopięcy bazyliki limanowskiej w drodze do Watykanu (Alpy) - str. 22



„Szkic do portretu artysty” podsumowanie wędrówki po Galerii Tadeusza Ociepki - str. 30



W salach muzeum limanowskiego została otwarta stała ekspozycja zatytułowana: „Etnografia i sztuka ludowa Ziemi Limanowskiej” - str. 34



Grób polskiego żołnierza na cmentarzu w Oosterbeek koło Arnhem w Holandii. W drodze do Zjednoczonej Europy - rozważania dr. Andrzeja Kuliga - str. 26



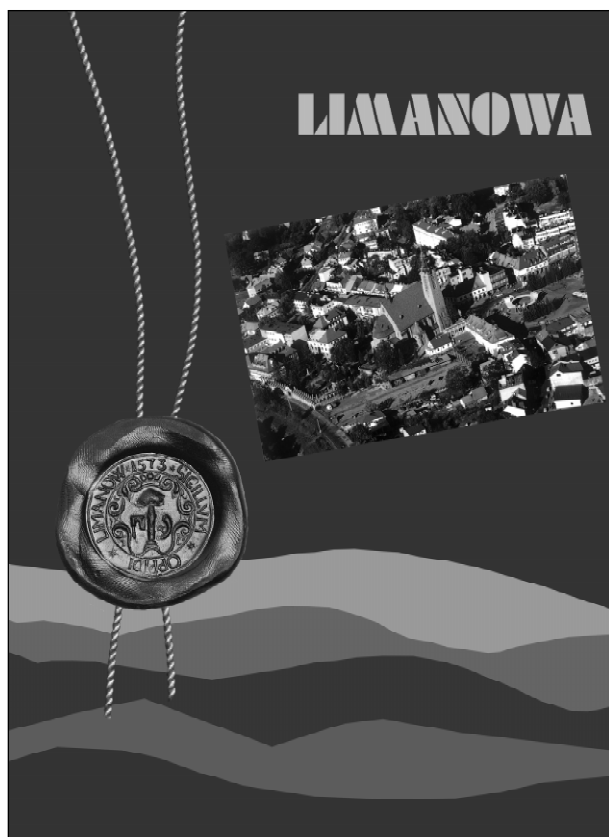
Obchody jubileuszowe 40-lecia istnienia „Ekonom” połączone z nadaniem placówce imienia Józefa Piłsudskiego - str. 18



Dorota Jędrzejek - skrzypaczka z kapeli Zespołu „Limanowianie”. XXIX Festiwal Folklorystyczny „Limanowska Słaza” - str. 33



Limanowa Miasto w Beskidzie Wyspowym



Ukazała się nowa publikacja o Limanowej, promująca miasto. We wstępie czytamy: „Wydawnictwo, które trzymasz w ręku, zostało opracowane tak by przez obejrzenie ilustracji pozwalało poznać Limanowę w kilka chwil a dzięki trwającej nieco dłużej lekturze tekstu dostarczyło przydatnych i ciekawych informacji”. Czytamy dalej: „W przedstawieniu miasta pomogła mi grupa Limanowian zakochanych w swojej małej ojczyźnie” – tak wypowiada się w publikacji burmistrz miasta Limanowa Marek Czeczółka, który w marcu bieżącego roku zaprosił grupę limanowian do opracowania tego wydawnictwa.

Powstał zespół redakcyjny, który społecznie przygotował wydawnictwo zawierające dziesięć rozdziałów. Ich autorami kolejno są: Stefan Bugajski - „Miejsce namapie”, Jolanta Bugajska - „Limanowa dziś”, Jan Wielek - „Z dziejów miasta”, Józef Szymon Wroński - „To warto zobaczyć” i „Napielgrzymim szlaku”, Jerzy Bogacz - „Spotkania z kulturą”, Kazimierz Sowa - „Spacery i wycieczki”, Jerzy Bogacz i Jolanta Bugajska - „Ciekawie spędzić czas”, Anna Kądziołka - „Szukamy przyjaciół”, Jolanta Szylar - „Ku przyszłości”, Halina Matras - „Pisali o Limanowej”.

Projekt okładki i opracowanie graficzne przygotowała Małgorzata Palińska, zaś Jerzy Bogacz opracował redakcyjnie wydawnictwo. Publikacja zawiera 237 fotografii. Autorami ich są głównie: Franciszek Natanek i Dariusz Ociepka, który rów-

nież przygotował ilustrację i jest autorem składu komputerowego. Skorzystano ze zbiorów archiwalnych pocztówek Jacka Drożdżaka. Całość prac wydawniczych koordynował Stanisław Ociepka. Wydawcą jest Urząd Miasta Limanowa, a publikacja drukowana była w drukarni „Goldruk” Nowy Sącz.

Pikieta w Warszawie

W dniu 05.11.2003r. odbyła się pikieta pod gmachem Senatu zorganizowana przez ZNP Zarząd Główny w Warszawie – Krajowa Sekcja Emerytów i Rencistów.

Celem tego zgromadzenia, w którym uczestniczyli przedstawiciele wszystkich województw (około 1000 osób), był protest przeciwko przyjęciu przez Sejm RP ustawy zmieniającej zasady przekazywania środków na ZFŚS nauczycieli – emerytów i rencistów.

Zebrani domagali się utrzymania dotychczasowego sposobu przekazywania tego funduszu w postaci dotacji celowej i podkreślali, że osoby które całe życie oddały sprawom wychowania i nauczania młodego pokolenia mają prawo do właściwego traktowania.

Prezes ZG ZNP Sławomir Broniarz w swoim wystąpieniu podkreślił, że zawsze będzie bronił interesów nauczycieli i pracowników oświaty, zagwarantowanych w Karcie Nauczyciela.

Po zakończonej pikiecie odbyło się spotkanie przedstawicieli ZNP z Panem Longinem Pastusiakiem Marszałkiem Senatu RP, w czasie którego delegaci otrzymali zapewnienie poparcia słusznych żądań manifestujących oraz życzliwości wobec seniorów zawodu nauczycielskiego.

W manifestacji uczestniczyli przedstawiciele Sekcji E i R ZNP z Limanowej.

Dwa lata posłowania

21 października poseł Ziemi Limanowskiej Bronisław Dutka spotkał się w Urzędzie Gminy ze swymi przyjaciółmi, współpracownikami i wyborcami. Uroczystość miała charakter podsumowujący dwuletnią działalność poselską.

Sama obecność tak wielu znamiennych ludzi świadczy na pewno nie tylko o uznaniu dla osoby pana posła, ale również i o jego dokonaniach i o tym jak wielu ludziom pomógł w ich życiu czy też pracy.

To spotkanie, wygłaszane tam opinie dało obraz tego jak bardzo istotne jest to, że jakiś teren posiada swojego posła.



Góry - inny świat

Fotografie gór ukazanych z różnej perspektywy, w różnych porach dnia i roku prezentują w Limanowskim Domu Kultury fotograficy: Jarosław Czaja, Marek Dudek, Zbigniew Dutka i Dorota Kołbon na wystawie „Góry - inny świat”

zorganizowanej przez Towarzystwo Fotograficzne NOVA oraz Limanowski Klub Wysokogórski.

Ślubowanie pierwszaków

We wrześniu i październiku we wszystkich szkołach odbywa się uroczyste przyjęcie pierwszoklasistów do społeczności szkolnej. Niezwykle sympatyczny charakter miało ślubowanie w ZSS nr 3 w Limanowej, gdzie aby zyskać miano ucznia, pierwszoklasiści musieli zdać odpowiedni egzamin. Najmłodszy bez trudu poradził sobie z recytowaniem wierszy, śpiewaniem piosenek, rozwiązywaniem zagadek dotyczących bezpieczeństwa na drodze. Wizytator Józef Wojas, kierownik Wydziału Oświaty UM Zbigniew Kapturkiewicz, dyrektorzy ZSS Nr 3 Wiesław Wójtowicz i Stanisław Ociepka oraz pedagog szkoły Maria Odziomek posłowali ich na uczniów.

Patriotycznie w ZSS nr 1



3 listopada w Zespole Szkół Samorządowych Nr 1 w Limanowej odbył się finał Powiatowego Konkursu Poezji i Pieśni Patriotycznej, w którym rywalizowało kilkudziesięciu uczniów szkół podstawowych i gimnazjów z całego powiatu. Celem konkursu było uczenie młodzieży miłości do ojczyzny oraz pielęgnowanie pamięci o tych, którzy oddali życie w walkach o odzyskanie niepodległości w 1918r.



Rolą posła jest nie tylko stanowanie prawa, ale to właśnie on otworzyć może wiele „drzwi” i wiele „serc”. Oczywiście tak jest, jeżeli ktoś kto jest posłem chce pomagać, potrafi to zrobić, tak rozumie swoją misję.

Również ważne jest to byśmy w wyborach dokonywali właściwych wyborów. To od naszego głosowania zależy nie tylko to kto zostanie posłem, ale także to czy w ogóle ktoś nim będzie z naszego terenu. Jeżeli kandydatów jest zbyt dużo, jeżeli kandydują osoby, które służą tylko do zbierania głosów z naszego terenu, a faktycznie dzięki temu wchodzi do parlamentu ktoś z Nowego Sącza czy też Krakowa to trudno potem liczyć, żeby pomagali nam inni. Ostatecznie o wszystkim decydują wyborcy! Jakże więc jest ważne, byśmy znali mechanizmy wyborcze, znali ludzi i wiedzieli na kogo postawić. Głosując, musimy zawsze pamiętać by zadbać o to, by mieć posła właśnie z naszego terenu. Jeżeli jeszcze „postawimy” na właściwego kandydata, to wówczas będziemy mogli autentycznie liczyć zawsze na jego pomoc.

Brązowy laur dla gminy

W konkursie o „Laur Edukacji Samorządowej”, organizowanym przez Federację Rozwoju Demokracji Lokalnej w Warszawie i dwutygodnik samorządowy „Wspólnota”, gmina Limanowa zdobyła trzecie miejsce w kategorii gmin średnich. Jest to obok miasta Oświęcim jedyna wyróżniona gmina Małopolski. W konkursie, w którym rywalizowało 120 urzędów z całej Polski, jury brało pod uwagę m.in. wykształcenie urzędników oraz udział w różnego rodzaju szkoleniach.

Akcja dla Michasia

W niedzielę 26 października odbyła się kolejna akcja charytatywna tym razem na rzecz Michasia Szury cierpiącego na S.TAR. Przed limanowską bazyliką zbierano fundusze do puszek, natomiast w LDK odbyła się impreza „Dzieci - Dzieciom”. Na scenie wystąpili uczniowie ZSS nr 1, 3 i 4, Zespół Tańca Nowoczesnego Pivot oraz Grupa Teatralna ZERO. W akcję włączyli się także pracownicy Szpitala Powiatowego w Limanowej oraz Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu. W efekcie uzbierano 8 tys. 475 zł i 90 gr. Każdy, kto jeszcze chciałby przyczynić się do tego, by w styczniu doszło do planowanej w Katolickim Szpitalu Dziecięcym w Hamburgu operacji rączek chłopczyka, może skorzystać z konta:

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Limanowej

Fundusz Pomocy Doraźnej

10601523-330000179928

BPH PBK o/Limanowa

„Na leczenie i rehabilitację
Michała Szura
zam. Limanowa, ul. Łąkowa 28”

► **Bieg Niepodległościowy**

W piątek 7 listopada około 300 zawodników reprezentujących szkoły wszystkich typów z całego powiatu, wystartowało w Otwartych Biegach Przełajowych, by w ten sposób uczcić 85 - rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Młodzi biegacze startowali z boiska pod szpitalem, następnie pokonywali trasę wytyczoną na Bulwarach i wracali na linię startu, gdzie czekała na nich gorąca herbata i wierna publiczność, zagrzewająca do wysiłku. Zawody zorganizowane przez MOSPL i Urząd Miasta odbyły się pod patronatem burmistrza.



Bezpieczny pierwszoklasista

Do 14 listopada trwała akcja „Widoczny pierwszoklasista”. W jej ramach policjanci KPP rozdali 1950 uczniom klas pierwszych powiatu limanowskiego światełka odbłaskowe, które po zmroku mają zapewnić bezpieczeństwo najmłodszym użytkownikom dróg. Inicjatorem akcji była Komenda Wojewódzka Policji wspólnie z Małopolskim Kuratorium Oświaty i Radą Bezpieczeństwa.

AGH w Limanowej

71 osób studiuje na Wydziale Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska AGH w Zamiejscowym Ośrodku Dydaktycznym w Limanowej. Zajęcia prowadzone przez wykładowców z krakowskiego AGH, odbywają się w trybie zaocznym co drugi weekend od piątku do niedzieli.

Ćwiczenia i wykłady mają miejsce się w budynku Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących przy ul. Zygmunta Augusta.

Ks. Wojcieszak w poezji

„*Pędzłem wyczarowane*” obrazy na szkle, pochodzącego ze Słopnic, ks. Stanisława Wojcieszaka, który obecnie jest proboszczem parafii w Ochotnicy Dolnej, posłużyły jako ilustracja pisanych gwarą wierszy góralki z Raby Wyżnej Izabeli Zajacówny „*Zaklęto nuta góralskie paciorki*”. Tomik poezji ukazał się nakładem wydawnictwa Foto - Ula.

Wkrótce 40-lecie przedszkola

Najpiękniejsze wspomnienia z dzieciństwa ogrzewają w zimne i ponure dni. Mnóstwo takich gorących wspomnień mają z pewnością absolwenci Przedszkola Nr 1. Tysiące mieszkańców Limanowej w tej placówce przeżywało beztrudne

chwile połączone z pierwszymi doświadczeniami poznawania świata.

13 grudnia Przedszkole Nr 1 przy ul. Jordana obchodzić będzie jubileusz 40-lecia istnienia. Uroczystości rozpoczną się o godz. 10. Wszyscy będą mogli odwiedzić placówkę, planowany jest bowiem dzień otwarty przedszkola. Między innymi będzie można obejrzeć wystawę fotografii dokumentujących 40-lat. Przedszkole wydało z tej okazji również okolicznościowy folder.

Podtrzymać tradycję

Odchodzi w przeszłość znajomość tradycji i kultury ludowej. Aby ją ożywić wśród najmłodszego pokolenia w ZSS nr 4 29 października br. odbył się Festiwal Piosenek i Przyśpiewek Ludowych. Organizatorzy: Wojciech Dudek i Maria Wróbel oraz nauczyciele szkoły podstawowej i gimnazjum potrafili zachęcić młodzież do liczego udziału.

Konkurs odbywał się w III kategoriach wiekowych, a wykonawców oceniało Jury w składzie: przewodnicząca A. Król – nauczyciel Państwowej Szkoły Muzycznej w Limanowej, B. Mamak – nauczyciel muzyki w ZSS nr 2, B. Daniel – wicedyrektor ZSS nr 4, J. Pawlik – nauczyciel ZSS nr 4. Laureatami festiwalu zostali w kategorii solistów: *Kamila Pałka* – I miejsce, *Marcin Joniec* – II miejsce, *Katarzyna Kolawa* – III miejsce, w kategorii zespołów: I miejsce – kl. 3 GB, II – kl 5a, III – kl. 5b. Wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody, ufundowane przez sponsorów: Bank Spółdzielczy w Limanowej i Schronisko „Klimczok”. Dużą atrakcją dla wszystkich stał się gościnny występ zespołu „Mali Limanowianie” z ZSS nr 2. Podczas festiwalu panował radosny nastrój, a rozbawiona publiczność nuciła wraz z wykonawcami popularne limanowskie piosenki.

Wiadomości na stronach 4, 5 i 6 przygotowali: Jolanta Bugajska, Anna Jasica, Ilona Machowicz-Jurowicz, Stanisław Ociepka

Podziękowanie

Serdecznie dziękuję Panu **dr. Zygmuntowi Haji** i całemu personelowi medycznemu oddziału chirurgii urazowo-ortopedycznej Szpitala Powiatowego w Limanowej za fachową pomoc oraz życzliwość i troskę okazaną **Damianowi Mamakowi** w czasie jego pobytu w szpitalu.

Wdzięczna
Irena Lach

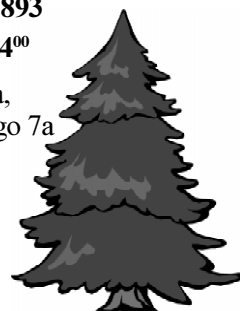
Ogłoszenia

Najładniejszą choinkę świąteczną wybierz już dziś!
Wsadzimy do pojemnika lub zeźniemy przed samymi świątami.

Tel. 3373893

po godz. 14⁰⁰

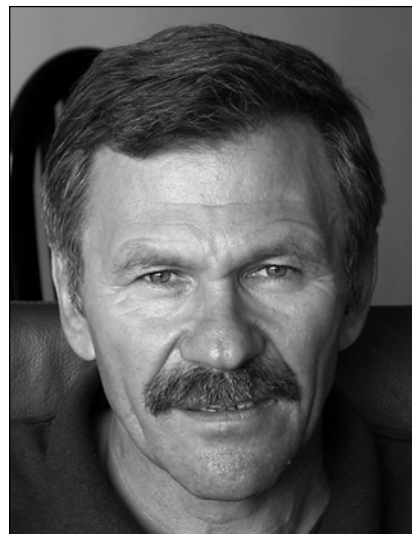
Limanowa,
ul. Żuławskiego 7a



Minał rok burmistrzowania

- rozmowa z Burmistrzem Limanowej Panem Markiem Czeczótką

Minał rok, odkąd Pan Marek Czeczótką w pierwszych bezpośrednich wyborach został wybrany na Burmistrza Limanowej. W drugiej turze udało mu się przekonać do siebie ponad 3 tys. wyborców, ale przez rok działalności pozyskał chyba znacznie więcej zwolenników. Trzeba docenić to, że Burmistrz ma silną osobowość, potrafi zjednywać wokół siebie ludzi. Jest człowiekiem „medialnym”, aktywnym, widać go na zewnątrz, rzadko bowiem zdarzają się imprezy o charakterze kulturalnym, sportowym, społecznym, na których nie reprezentowałby on miasta. Jego działalność bynajmniej nie ogranicza się do kilku godzin spędzonych w biurze, a to skutkuje choćby efektywnym pozyskiwaniem środków z zewnątrz. Wywiad pokazuje zaledwie kilka aspektów działalności Burmistrza. Zapewne są aktualne problemy, które nurtują mieszkańców, są dyskusyjne kwestie dotyczące wizji rozwoju miasta, jest też wiele zrealizowanych przez ten rok zagadnień, ale podczas jednej rozmowy trudno poruszyć wszystkie tematy. Celem tego wywiadu było pokazanie (niestety tylko fragmentarycznie) roku z działalności Burmistrza. Zobaczmy zatem, jak ten rok ocenia Pan Marek Czeczótką.



-Panie Burmistrzu, mija rok Pana działalności. Czy przez ten czas coś zmieniło się w Pana życiu?

-Nic... Całe życie pracowałem i pracuję nadal.

-Schudł Pan? Przytył? Pojawiły się siwe włosy?

-Nie, nie osiwiąłem, włosów mi nie ubyło... Zmieniło się może jedynie to, że nie mam już wakacji ani ferii, tylko urlop.

-Trudno umówić się z Panem na rozmowę. Spotkanie z wojewodą, wizyta delegacji z Niemiec, uroczystości na terenie miasta, za chwilę wyjazd do Krakowa ... Tak jest zawsze? Jak wygląda Pana przeciętny dzień pracy?

-Trudno mówić o jakimś przeciętnym dniu. Jeden nie jest podobny do drugiego. Rano nigdy nie wiadomo, co będzie po południu, bo w ciągu dnia wychodzą różne sytuacje czy to w urzędzie, czy w mieście. Ciągle coś się dzieje.

-Przed wyborami miał Pan mnóstwo pasji: żeglarstwo, myślistwo ... A teraz? Ma Pan na to czas?

-Nadal jeżdżę konno, gram w tenisa, gram w koszykówkę, chodzę na polowania, wystarczy, że mam wolną chwilę.

-Czy zmienił się Pana sposób patrzenia na sam urząd burmistrza? Przed wyborami mówił Pan, że chce połączyć funkcje administratora i managera. To się sprawdza w praktyce?

-Myślę, że tak. Udaje się zdobywać środki i chyba dobrze nimi gospodarzyć. Udaje mi się też współpracować z ludźmi w urzędzie, w mieście i poza nim.

-Przez ten rok w urzędzie zaszły spore zmiany. Przeniesiono siedzibę, zreorganizowano pracę wydziałów. Czemu miało to służyć?

-Powstał tylko jeden nowy wydział, który zajmuje się promocją miasta. Reszta pozostała bez zmian, nie zmienili się ludzie, nikt nie stracił pracy. A przeniesienie siedziby urzędu myślę, że służy wygodzie mieszkańców. Wszystko mamy teraz w jednym miejscu, łącznie z Urzędem Stanu Cywilnego. Budynek jest w lepszym stanie technicznym, mieszkańcy mają łatwiejszy dostęp do urzędników, a sami urzędnicy mogą pracować w korzystniejszych warunkach.

-Jak ocenia Pan swoją współpracę z Radą Miasta? W czasie sesji radni wydają się być nadzwyczaj zgodni. Ten brak opozycji nie jest „niezdrowy”?

-Radni wcale nie są tacy zgodni! Na sesji widzimy kwintesensję tego, co wypracowuje się w trakcie posiedzeń komisji. Sesje nie powinny być miejscem na dyskusje o pewnych rzeczach od początku, tylko końcowym efektem rozstrzygnięć wypracowanych w małych grupach. Przed każdą sesją wszystkie uchwały są analizowane i przedyskutowywane na poszczególnych komisjach, a wtedy debaty bywają burzliwe.

-Wkrótce będzie dokonywany bilans finansowy miasta za ten rok. Jak on wypadnie?

-Raczej nie ma zagrożeń finansowych. Pieniądzy wystarcza na inwestycje i na bieżące utrzymanie urzędu.

-W tym roku najważniejszymi inwestycjami była termomodernizacja budynków szkół i wymiana oświetlenia na oszczędnościowe. A w przyszłym?

-Jeśli uda się pozyskać środki strukturalne, to największą inwestycją będzie rozpoczęcie modernizacji oczyszczalni ścieków. Jeśli nie nastąpi to w przyszłym roku, to na pewno w kolejnym. Planujemy też usunięcie osuwiska przy ulicy Słonecznej i Paderewskiego, dalszą termomodernizację: biblioteki, domu kultury, Przedszkola nr 2 oraz budowę hali sportowej przy ZSS nr 3. Oczywiście w dalszym ciągu środki będą też przeznaczane na drogi, kanalizację, wodociąg.

-Powiedział Pan: „o ile uda się pozyskać środki”. Ile środków z zewnątrz udało się pozyskać w tym roku?

-W tym roku niecałe 2 mln.

-To jest stosunkowo mało czy dużo?

-To jest tyle, ile dało się pozyskać. Zawsze to za mało... Ale trzeba zauważyć, że pierwszy planowany budżet nie zakładał żadnych środków na inwestycje. Natomiast w końcowej wersji projektu budżetu, przyjętym przez Radę,

(ciąg dalszy na str.9)

Kiedy myślę - Ojczyzna...

Uroczystość środowiskowa w dzielnicy Łososina

W łososińskim kościele i pod pomnikiem Legionistów zgromadzili się mieszkańcy młodzież ZSS nr 4 i II LO podczas uroczystości środowiskowej 10 listopada, zorganizowanej przez Akcję Katolicką z przew. S. Golonką i dyrekcje szkół łososińskich. Uświetniła ją obecność wojska. Przybyli: Szef Sztabu 2 Korpusu Zmechanizowanego płk P. Pcionek, żołnierze kompanii honorowej 16 Batalionu Powietrzno-Desantowego z dowódcą kpt. A. Owczarkiem i poczem sztandarowym, płk rezerwy J.J. Dutka, ppor. S. Wierzycki - przedstawiciel Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, ppłk W. Kordeczka - prezes Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych, płk B. Krajewski. Obecni byli także reprezentanci Parlamentu RP: senator Z. Krasicka-Domka i poseł T. Parchański, przedstawiciele władz samorządowych i oświatowych, prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich H. Żmuda, delegacje policji, straży pożarnej, poczty sztandarowe szkół limanowskich.

„Kiedy myślę - Ojczyzna, szukam drogi biegnącej w każdym z nas...” (Jan Paweł II). Chwilę zadumy nad losami Ojczyzny, jej przeszłością i przyszłością jest naprawdę niewiele. Do takich przemyśleń skłaniają najczęściej historyczne rocznice, a szczególnie Święto Niepodległości, obchodzone na pamiątkę wydarzeń 11 listopada 1918 roku, gdy po 123 latach zaborów Polska odzyskała suwerenność. Na Ziemi Limanowskiej jest wiele śladów, upamiętniających tamte chwile. Przypominają o nich cmentarze z I wojny światowej oraz pomniki postawione na legionowym szlaku - w Łososinie Górnej i przy ulicy Matki Bożej Bolesnej w Limanowej. W tych miejscach gromadzą się co roku limanowianie, aby na nowo przeżywać radość z odzyskanej wolności.

Legionowe Święto w II LO



Scena więzienna z III cz. „Dziadów” w wykonaniu młodzieży z II LO.

Święto Niepodległości jest równocześnie świętem patronalnym w II LO, noszącym imię Legionów Piłsudskiego. W dniu patrona młodzież, nauczyciele oraz zaproszeni goście - przedstawiciele władz oświatowych i samorządowych, wspólnie uczestniczyli we mszy św. w łososińskim kościele, podczas której proboszcz parafii ks. Prałat R. Stasik mówił o obowiązku pamięci i wierności wobec zasad kodeksowych: Boga, honoru, ojczyzny. Przez złożenie kwiatów pod pomnikiem Legionistów, postawionym w 1934 roku na pamiątkę wymarszu legionistów z Ziemi Limanowskiej, młodzież oddała hołd swoim patronom, którzy „w krwawe poszli boje i w bojach tych legli”.

O ważnych momentach w historii naszego kraju przypominała uczestnikom uroczystości inscenizacja fragmentów III cz. „Dziadów” - utworu o męczeństwie i przesładowaniu Polaków przez carat, zawierającego jednocześnie prośbę o zmartwychwstania ojczyzny. Dzięki bardzo dobrej grze aktorów widzowie odczuli dramatyzm sceny więziennej, tragizm postaci Konrada (w tej roli: A. Musiał), nadzieję i radość z odzyskanej niepodległości w widzeniu ks. Piotra (w tej roli: K. Śliwa).

W finale widowiska zabrzmiała pieśń „Legiony to...” oraz odczytano odezwę komendanta J. Piłsudskiego do narodu. Dzień Patrona stał się również okazją do ogłoszenia rezultatów konkursu historycznego „Ziemia Limanowska w walce o Polskę”, zorganizowanego przez II LO dla gimnazjalistów ze szkół powiatu. Podsumowania dokonała nauczycielka historii B. Berdychowska. W kategorii pracy plastycznej I miejsce zajęła J. Smoleń z Gimnazjum w Męcinie, II miejsce M. Śliwa z ZSS nr 2 w Limanowej, wyróżnienia przyznano: K. Sewiło z Gimnazjum w Sadku-Kostrzy, L. Trzópkowi z Gimnazjum w Dobrej i A. Golonce z Gimnazjum w Pasierbcu. W kategorii fotografii dwa równorzędne I miejsca zdobyli: P. Jelonek z Gimnazjum w Laskowej i M. Wrona z ZSS nr 2 w Limanowej, dwa II miejsca przyznano: M. Bodzianej z Gimnazjum w Szczyrzyku i M. Smotrowicz z Gimnazjum w Laskowej, wyróżnienie otrzymał B. Franczyk z Gimnazjum w Kamienicy. Nagrody ufundowane przez Urząd Gminy, Bank Spółdzielczy i p. Ewę Pajor wręczył dyrektor J. Franczyk.

Przewodniczący Rady Miasta Ryszard Kulma, burmistrz Marek Czeczotka oraz wiceburmistrz Rudolf Zaczyński składają kwiaty pod pomnikiem Legionistów. W tle kompania honorowa 16 batalionu powietrzno-desantowego.



Przewodniczący Rady Miasta Ryszard Kulma, burmistrz Marek Czeczotka oraz wiceburmistrz Rudolf Zaczyński składają kwiaty pod pomnikiem Legionistów. W tle kompania honorowa 16 batalionu powietrzno-desantowego.

W nastrój obchodów Święta Niepodległości wprowadzały pieśni i marsze w wykonaniu orkiestry „Echo Podhala” oraz montaż słowno-muzyczny, przygotowany przez młodzież ZSS nr 4 oraz II LO.

„Witam w tej świątyni ojczyzny” - powiedział ks. Prałat K. Dziubaczka, który przewodniczył liturgii mszy świętej. W kazaniu skierowanym do obecnych mówił o obowiązku pamięci i wdzięczności wobec tych, którzy podjęli walkę o wolność. Wskazał także wartości, będące wyznacznikiem

patriotyzmu i w latach zaborów, i w czasach obecnych: umiłowanie prawdy, Boga i szacunek wobec rodziny.

Następnie uczestnicy uroczystości zgromadzili się pod pomnikiem Legionistów, aby tu oddać cześć poległym za ojczyznę. Obelisk upamiętnia nie tylko epopeję legionów, ale także miejsca bohaterstwa i męczeństwa Polaków: w cokół pomnika zostały wmurowane urny z ziemią z Katynia, cmentarza Orląt Lwowskich i Monte Cassino. Delegacje złożyły kwiaty, został odczytany apel poległych zakończony salwą honorową, oddaną przez żołnierzy 16 Batalionu Powietrzno-Desantowego.

Wartość tej uroczystości podkreślali zaproszeni goście oraz gospodarz, ks. R. Stasik. Zwracali uwagę na obecność młodzieży, która uczy się patriotyzmu od starszego pokolenia, by w przyszłości przekazać znowu tradycję młodym.

Uroczystości miejskie



Delegacje i poczty sztandarowe przemaszerowały ulicami, a następnie złożyły kwiaty pod pomnikiem Legionistów.

W dzień Świąta Niepodległości odbyły się uroczystości miejskie. Rozpoczęła je sesja Rady Miasta, podczas której medalem „Zasłużony dla miasta Limanowa” odznaczono ks. Marianę Tyrkę. Zgromadzeni obejrzeli montaż słowno-muzyczny w wykonaniu uczniów ZSS nr 2 oraz wysłuchali koncertu chóru chłopięcego Bazyliki MBB. Następnie delegacje i poczty sztandarowe przemaszerowały z LDK pod pomnik Legionistów, gdzie złożono kwiaty i wieńce. Obchody zakończyła msza św. w intencji Ojczyzny w Bazylice MBB, po której przed „Tablicą Katyńską” uczestnicy uczcili pamięć poległych.

Święta patriotyczne pozwalają powrócić do historii po to, aby odnaleźć w niej wartości aktualne dla naszych czasów. Najważniejsze jest jednak, aby uczyły kochać Polskę nie tylko „świętami” - jak pisał M. Hemar - ale „miłością codzienną”.

Ilona Machowicz-Jurowicz

(dokończenie ze strony 7)

były planowane inwestycje, ale środki na ich realizację zamierzano pozyskać głównie z kredytu. Kredyt miał być w granicach 3 - 3,5 mln zł., a ostatecznie wyniósł niecały milion złotych. To środki pozyskane z zewnątrz sprowadziły kredyt do tak, myślę, niskiej kwoty.

-Przed wyborami mówił Pan, że będzie się starać, by Limanowa stała się miejscowością turystyczno - rekreacyjno - wypoczynkową...

-Cały czas się o to staram...

-Mówił Pan wtedy o potrzebie zadbania o zaplecze: basen, halę sportową, wyciąg.

-W tej chwili najbardziej realna jest budowa, przez prywatnego inwestora, Ośrodka Rekreacyjno - Turystyczno - Wypoczynkowego na bazie byłej odlewni KFAP-u, w skład którego ma wejść m.in. kryty basen. Duże szanse na realizację w najbliższym czasie ma budowa hali przy ZSS nr 3 i budowa przez prywatnego inwestora małego wyciągu naprzeciw szpitala. Modernizujemy Hotel Miejski, są prowadzone rozmowy z inwestorem odnośnie budowy zespołu kortów przy LDK. Prywatni właściciele wyciągu pod Łysą Górą zapowiadają, że będą robić wszystko, by w przyszłą zimę została uruchomiona stacja narciarska.

-Skoro mówimy już o inwestycjach. Podobno coś się dzieje w budownictwie?

-W tej chwili adaptujemy sześć mieszkań na mieszkania miejskie, socjalne. W przyszłym roku zostaną zaadaptowane jeszcze cztery pomieszczenia. Jest też inwestor, który chce wybudować blok mieszkalny na 40 mieszkań.

-Jak te działania mają się do Strategii Rozwoju Miasta?

-W tej chwili jest na ukończeniu modernizacja dawnej strategii opracowanej jeszcze za mojej kadencji przewodniczącego Rady Miasta, przed ośmioma laty. Niedawno odbyły się warsztaty, na których w zespołach analizowano poszczególne działy strategii i dostosowywano ją do aktualnej sytuacji i potrzeb miasta. W grudniu albo w styczniu powinna już zostać przyjęta. Oprócz wymienionych projektów znajduje się w niej m.in. budowa zalewu w Młynem i budowa obwodnicy miejskiej.

-Panie Burmistrzu, na koniec kilka krótkich pytań. Co Pan uznaje za największy tegoroczny sukces?

-Myślę, że to, iż większość założonych inwestycji zostało zrealizowanych. W niektórych przypadkach może nawet w większym stopniu niż zakładaliśmy. Jedynie termomodernizacji nie udało się wykonać zgodnie z planem, ponieważ nie było możliwości uzyskania kredytu. Dlatego część tej inwestycji została przeniesiona na rok przyszły. Sukcesem jest też to, że budżet miasta w żadnym momencie nie był zagrożony, płynność finansowa jest utrzymana.

-A największa porażka?

-Hm. Na razie można chyba powiedzieć, że większych porażek nie zanotowałem.

-Pana funkcja nie ogranicza się do bycia administratorem i managerem. Bierze Pan udział w imprezach kulturalnych, sportowych, czy charytatywnych. Często obejmuje je Pan patronatem. Dlaczego?

-Robiłem to dotychczas. Były to działania związane ze Związkiem Limanowian, funkcjonowaniem szkoły, pracą radnego miejskiego czy powiatowego. W tej chwili z samego urzędu wypada mi brać udział w różnego rodzaju imprezach, ale uważam też, że jest to przede wszystkim mój obowiązek społeczny i zawodowy.

-Po doświadczeniach z tego roku zdecydował się Pan za trzy lata ponownie kandydować?

-Uważam, że jeszcze nie czas dyskutować na te tematy. Trzy lata to szmat czasu.

-Panie Burmistrzu. Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. Jak Pan wspomina ten okres z czasów dzieciństwa?

-Zawsze wiązały się one ze wspaniałą Wigilią. Mój ojciec był myśliwym, więc wcześniej było tradycyjne polowanie, po którym myśliwi składają sobie życzenia. Potem Wigilia w domu, w gronie rodzinnym. A później dwa dni świąt i narty, sanki.

-Jak będzie w tym roku?

-Myślę, że podobnie.

-Zatem w imieniu Redakcji i Czytelników „Echa limanowskiego” życzymy Panu spokojnych, radosnych Świąt połączonych z aktywnym wypoczynkiem. (A zajączkom życzymy w Wigilię refleksu i zwinności, by zdołały uciec przed Pana celnymi strzałami.)

Rozmawiała Jolanta Bugajska



WIADOMOŚCI ZE STAROSTWA

Złoty Klon dla Starostwa

Podczas spotkania w Dworku Białoprądnickim w Krakowie miało miejsce wręczenie wyróżnień „KLON”. Złote Klony przyznawane są przez Bank Ochrony Środowiska S.A. jego klientom za wybitne osiągnięcia we współpracy z BOŚ. Wśród wyróżnionych znalazł się m.in. Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska, gmina Kamionka a także, jako jedyny spośród powiatów Małopolski, powiat limanowski. O przyznaniu nagrody zdecydowały przeprowadzone przez powiat inwestycje w zakresie termomodernizacji i instalacji ogrzewania gazowego w szkołach ponadgimnazjalnych oraz w budynku administracyjnym Starostwa. W związku z przyznaniem nagrody w najbliższym czasie ma powstać film informacyjny dotyczący tych inwestycji.

Rozmowy o turystyce



Z inicjatywy Jacentego Musiała Przewodniczącego Komisji Kultury Sportu i Turystyki Rady Powiatu Limanowskiego odbyło się, w nieco poszerzonym gronie, posiedzenie tejże komisji. Przewodniczący zaprosił na nie oprócz stałego składu, przewodniczących podobnych komisji z gmin i miast, przedstawicieli prasy lokalnej, stowarzyszeń agroturystycznych, instytucji i przedsiębiorstw związanych

z branżą turystyczną. Uczestnicy spotkania zapoznali się z wykazem imprez zgłoszonych do harmonogramu na 2004 r. oraz ze sposobem ich rozliczania. Położono szczególny nacisk na lepsze skoordynowanie harmonogramu w czasie, tak aby imprezy w poszczególnych gminach nie nakładały się na siebie.

Głównym jednak tematem obrad była m.in. poruszana już kilkakrotnie, kwestia utworzenia Lokalnej Organizacji Turystycznej, która miałaby przyczynić się do rozwoju turystyki w powiecie limanowskim. Jak zapewnił Pan Zbigniew Dutka Wicestarosta - powiat gotowy jest współfinansować to przedsięwzięcie oraz zapewnić pomieszczenia na działalność organizacji. Mówiąc powiat - kontynuował Wicestarosta - mamy na myśli przede wszystkim gminy i miasta które go tworzą, dlatego to od zaangażowania poszczególnych samorządów zależy powodzenie tej inicjatywy. Sprawy turystyki od 2001 r. stały się zadaniem samorządów gminnych, jednakże jak można wnioskować z wypowiedzi Wicestarosty władze powiatu czują się odpowiedzialne za pomoc i koordynację działań w zakresie jej funkcjonowania i rozwoju na terenie powiatu. Kolejnym, nie mniej ważnym wątkiem dyskusji był temat promocji powiatu, szczególnie udziału w Targach turystycznych. Ten szczególny rodzaj promocji daje wiele możliwości przyciągnięcia turystów. Nie zawsze niestety te możliwości są w pełni wykorzystywane. Jak zgodnie stwierdzili uczestnicy, efekty takiej promocji na pewno będą lepsze, gdy włączą się do niej wszystkie samorządy powiatu. W toku dalszej dyskusji poruszono temat inwentaryzacji obiektów turystycznych, której na dzień dzisiejszy niestety nie ma. Tym samym nie pozwala to na powstanie rzetelnej informacji

turystycznej, która w dzisiejszych czasach jest najlepszą formą promocji. Wnioski jakie wynikły ze spotkania to oprócz utworzenia LOT, zidentyfikowanie i promowanie lokalnego produktu turystycznego a także spowodowanie większego zaangażowania wszystkich samorządów w działalność na rzecz rozwoju i promocji turystyki.

Zmiany w PUP

Tematem posiedzenia Powiatowej Rady Zatrudnienia a potem Komisji ds. Bezrobocia było wyrażenie opinii w sprawie planowanych zmian w regulaminie organizacyjnym Powiatowego Urzędu Pracy. Część zmian wynika z ustaw i dotyczy przejęcia przez Wojewodów zadań w zakresie wydawania zezwoleń i zgód na pracę cudzoziemcom oraz kontroli przestrzegania przepisów ustawy i likwidacji Działu Kontroli Legalności zatrudnienia. Niektórym komórkom PUP przybędzie działań w związku z obowiązkiem udzielania informacji i pomocy osobom wyjeżdżającym za granicę czy prowadzeniem sprawozdawczości z udzielanej pomocy publicznej dla przedsiębiorców. Dodatkowe zadania to również obsługa programu „Płatnik”, wystawianie zaświadczeń, obsługa zasiłków rodzinnych i pielęgnacyjnych. Ponadto zmiany spowodowane są koniecznością dostosowania struktury PUP do przygotowania i obsługi programów przeciwdziałania bezrobociu współfinansowanych z Europejskich Funduszy Strukturalnych. W ramach tej zmiany ma powstać samodzielne stanowisko Koordynatora Projektów, którego zadaniem będzie przygotowanie projektów związanych z udziałem środków zewnętrznych i nadzór nad ich realizacją. Jak mówi Kierownik PUP „wszystkie zmiany

dokonywane będą w ramach tej samej ilości etatów. Jeżeli jednak środki pozwolą będziemy się rozwijać”. Tomasz Magdziarz przedstawił również najnowsze dane dotyczące bezrobocia. Krajowa stopa bezrobocia na dzień 30.06.03 r. wyniosła 17,7%. W Powiecie Limanowskim kształtuje się na poziomie 17,8%. Planowane zmiany uzyskały pozytywne opinie Powiatowej Rady Zatrudnienia i Komisji ds. Bezrobocia, oraz akceptację Zarządu.

Remonty dróg

W połowie października dokonano odbioru remontu kapitalnego mostu w Pogorzanach na drodze Dobra – Raciechowice. Jak mówi Wicestarosta Zbigniew Dutka, most ten posiadał konstrukcję z dyliny drewnianej całkowicie zbutwiałej i był od roku zamknięty dla ciężkiego ruchu kołowego. Dzięki uzyskanej pomocy finansowej w wys. 100 tys. zł z Biura ds. Usuwania Skutków Powodzi wykonano nową płytę żelbetową wraz z nawierzchnią oraz remont konstrukcji nośnej mostu. Całkowity koszt remontu zamknął się kwotą 296 tys. zł. Zakończenie remontu mostu pozwoliło na udrożnienie szlaku komunikacyjnego stanowiącego najbliższe połączenie okolic Szczyrzyca z Krakowem.

W ramach zaciągniętego kredytu oraz środków z Biura ds. Usuwania Skutków Powodzi zakończono również remonty dróg Kasina Wielka – Węglówka i Niedźwiedz – Konina. Obecnie trwają prace na drodze Mszana G. – Podłopień w miejscowości Podłopień, Piekielko – Tymbark oraz Limanowa – Szyk - Mstów. Do wykonania pozostały jeszcze odcinki Świdnik - Limanowa, gdzie prowadzone są roboty związane z wykonaniem chodnika od osiedla Marsa w Limanowej, współfinansowane przez Burmistrza Miasta. Nowe nawierzchnie będą kładzione również na odcinkach dróg Przyszowa – Stadła, Limanowa – Chełmiec oraz Zamieście – Słopnice, których remont zgodnie z porozumieniem współfinansuje Wójt Gminy Słopnice. Ostateczny termin odbioru prac mija z końcem października. Oprócz tego na odbioru czekają ukończone już odcinki dróg Jodłownik – Szczyrzyc (2300 m.), Laskowa – Na Górze (800 m.) oraz Mszana Góra – Podłopień w Dobrej i Podłopieniu.

Czego się Jaś nie nauczył...

Z inicjatywy Marka Młynarczyka Powiatowego Rzecznika Konsumentów, 21 października odbyło się szkolenie skierowane do pedagogów szkół podstawowych i gimnazjum. Celem szkolenia było propagowanie wiedzy konsumenckiej, poprzez wprowadzenie do programów nauczania tych szkół elementów wiedzy konsumenckiej. Zaproszeni na szkolenie pedagodzy w ramach programu otrzymali pakiet edukacyjny „ABC konsumenta”. Publikacja ta przygotowana przez Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów uzyskała akceptację Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli. Powstała dzięki wsparciu finansowemu UE. Zawiera ona płytę CD i poradnik dla nauczyciela, w którym pedagodzy mogą znaleźć gotowe scenariusze lekcji. W pakiecie są też kolorowe zeszyty dla uczniów. Młodzi konsumenci, poznając opisane w nich przygody komiksowych bohaterów, poznają zasady funkcjonowania „świata konsumpcji”.

Według zawartych w poradniku informacji ideą nowoczesnego kształcenia jest wypuszczanie w świat absolwentów przygotowanych do współtworzenia społeczeństwa informacyjnego i obywatelskiego. Założeniem programu jest oswajanie uczniów z zasadami funkcjonowania rynku. Uświadomienie im ich praw jako konsumentów i utrwalenie umiejętności obrony własnego zdania. Jak mówi Marek Młynarczyk: „Polska posiada jedno z lepszych prawodawstw w Europie w tym zakresie. Praktyka Rzecznika Konsumentów pokazuje jednak, że często ludzie nie mają o tym pojęcia. Nieświadomości swoich praw często padają ofiarami nieuczciwych sprzedawców”. W planach Rzecznika na przyszły rok jest przeprowadzenie wśród uczniów z terenu powiatu limanowskiego konkursu nt. wiedzy konsumenckiej. Będzie to nie tylko sposób na sprawdzenie wiedzy konsumenckiej, ale także dalsza jej promocja.

Pomoc po suszy

W związku z długotrwałym okresem suszy dziesięć spośród dwunastu samorządów powiatu limanowskiego ubiegali się o pomoc finansową na pokrycie

kosztów dostarczenia wody przez służby komunalne na terenach objętych suszą. W związku z tą inicjatywą 12 listopada w Starostwie Powiatowym odbyło się spotkanie Wojewody Małopolskiego Jerzego Adamika z wójtami i burmistrzami gmin i miast powiatu limanowskiego.

Podczas spotkania Wojewoda wręczył przedstawicielom tych samorządów, promesy na łączną kwotę 450 tys. zł. Środki te pochodzą z rezerwy celowej budżetu państwa. Spotkanie stało się też okazją do poruszenia innych tematów związanych z zaopatrzeniem w wodę, w tym budowy zbiornika w Młynnem, budowy wodociągów gminnych czy zaopatrzenia gmin w dodatkowe beczkowsy. Jak powiedział Wójt Gminy Limanowa Władysław Pazdan: „Trzeba pamiętać, że susza nadal trwa. Mimo jesiennej pory jest zbyt mało opadów, by stan poziomu wód uległ znacznej poprawie”. Na zakończenie spotkania Pan Wojewoda podkreślił, że samorządowcy z powiatu limanowskiego jako jedyni w województwie ubiegali się o taką pomoc i ją otrzymali.



Zima za pasem

16 października w Starostwie Powiatowym w Limanowej odbyło się posiedzenie Powiatowego Zespołu Reagowania Kryzysowego, na które zaproszono również wójtów i burmistrzów gmin powiatu limanowskiego oraz przedstawicieli Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie. Pierwsza część spotkania poświęcona została omówieniu problematyki związanej z zapewnieniem bezpieczeństwa podczas imprez masowych, którą przybliżyli przedstawiciele Komendy Wojewódzkiej Policji. W drugiej części omówiono stan przygotowań powiatu limanowskiego do funkcjonowania w ekstremalnych warunkach zimowych. Wszyscy zebrani zapoznali się z informacjami kierowników powiatowych

► służb, inspekcji i straży oraz wójtów poszczególnych gmin o stanie przygotowań do funkcjonowania w ekstremalnych warunkach zimowych.

Najwięcej kontrowersji i uwag wywołała kwestia organizacji zimowego utrzymania dróg. Z informacji uzyskanych od wójtów wynika, że drogi gminne będą utrzymywane w tzw. V standardzie odśnieżania. Akcją zimowego utrzymania objęte zostaną najważniejsze drogi w układzie komunikacyjnym poszczególnych gmin, a przede wszystkim te, gdzie funkcjonuje zbiorowa komunikacja publiczna. Na drogach powiatowych o łącznej długości 260,55 km utrzymywana będzie przejezdność zaliczana do IV i V standardu utrzymania. W chwili obecnej trwają jeszcze procedury przetargowe na wynajem nośników pod pługi i piaskarki, będące w dyspozycji Powiatowego Zarządu Dróg oraz na kompleksowe zimowe utrzymanie dróg powiatowych. Ponadto w okresie jesiennym przy drogach powiatowych, w miejscach szczególnie zawiewanych, zostanie ustawionych ok. 1160 mb płotków przeciwnieźnych..

Wójtowie i burmistrzowie zostali poinformowani o konieczności wyznaczenia miejsc składowania śniegu zgodnie z wymogami ochrony środowiska i prawa wodnego oraz o zakazie używania odpadów w postaci żużlu wielkopieczowego kawałkowego i żużlu kotłowego paleniskowego do zimowego utrzymania dróg. Przypomniano także, że za zapewnienie warunków przeżycia zwierząt dzikich odpowiedzialne są koła łowieckie, które w okresie zimowym powinny organizować dokarmianie zwierzyny poprzez dowożenie karmy do lasu oraz organizowanie poletek zerowych w okolicach lasów.

Zwrócono również uwagę na konieczność przestrzegania obowiązujących procedur w zakresie przekazywania informacji o zdarzeniach kryzysowych w relacji gmina-powiat-województwo. Komentant Powiatowy PSP Grzegorz Janczy przypomniał i podziękował za pomoc jakiej udzielił limanowski oddział GOPRu i Auto Moto Klub podczas walki ze śnieżycami w latach poprzednich.

Zgłoszone uwagi i wnioski zostaną przekazane Wojewodzie Małopolskiemu i będą omawiane podczas posiedzenia Wojewódzkiego Zespołu Reagowania Kryzysowego.

Wiadomości ze Starostwa opracowała:

Sylwia Stokłosa

Gnidy...

Już wiele razy publikowano, drukowano na mój temat wiele nie tylko nieprawdziwych, ale również niewybrednych tekstów. Wszystkie je pominąłem milczeniem i myślałem tak: ci co mnie znają, a jest tych osób bardzo wiele, wiedzą, że to absurd, zaś inni szybko się zapewne zorientują, że to bzdury i element walki politycznej uprawianej przez tych, którym moja osoba z różnych powodów wyraźnie wadzi. Tym razem jednak, publikując rzekomy wywiad ze mną, przekroczone wszelkie normy i granice. Z tego tylko powodu zdecydowałem się na odpowiedź i to odpowiedź w tej formie.

Tygodnik „Wprost” podał ostatnio jak SB-ecy próbowali w 1982r. skompromitować Ojca Świętego Jana Pawła II. Jak wynika z dokumentów zebranych przez Instytut Pamięci Narodowej posunięto się wówczas do tego, że sfabrykowano nie tylko rzekome „pamiętniki” jednej z kobiet, która pełniła przez wiele lat funkcję sekretarza, ale nawet listy, które ona miała jakoby pisać do Biskupa Wojtyły. Wiadomo, że tak sfalszowane „dokumenty”, po ich ujawnieniu miały podważyć autorytet Ojca Świętego i zmusić Go, między innymi, do pożądaných przez rząd wypowiedzi podczas wizyty w Ojczyźnie. Tak przygotowane materiały podrzucono podstępnie jednemu z bliskich współpracowników Ojca Świętego. Miały one być następnie niejako „przypadkowo” znalezione i służyć jako narzędzie szantażu. Plan się nie powiódł bo osoba, której podrzucono materiały znalazła je i szybko zniszczyła. Jest to przykład, jakie metody stosowały w „tamtych” latach służby bezpieczeństwa.

Minęło już od tych haniebných zdarzeń sporo czasu, ale niewątpliwie „tamte” metody na tyle weszły niektórym w krew, że cały czas posługują się nimi i teraz. Ja sam miałem tego przykład wiele razy w poprzedniej kadencji. Bez przerwy przeglądano mi biuro i zaglądano do szuflad. Ciągłe zgrywano i przeglądano dane zapisywane na twardych dyskach komputerów w całym urzędzie. Rozpuszczano z lubością plotki o wszystkich, którzy nie chcieli choćby myśleć tak samo jak oni. Wszystko to robili ludzie, którzy

określają się jako wzór wszelkich cnót i mają się za przykładowych katolików. Jak teraz czytam ten artykuł we „Wprost”, to jest przynajmniej dla mnie jasne, że jest zupełnie inaczej, że są to ludzie tacy sami jak z „tamtych” czasów i stosujący „tamte” metody. Przecież „tamci” też tak się zachowywali i też byli wtedy przekonani, że są wzorowymi i uczciwymi obywatelami, a dzisiaj oceniani są jako niegodziwcy, a i czasem po prostu kanalie.

Pewnie więc każdy czas ma swoje robactwo, takie jakies gnidy i mole. Dzisiaj, pod przykrywką fałszywie rozumianej demokracji jest im jednak wyjątkowo łatwo się rozmnażać i prowadzić działalność choćby po to, by zszargać opinię komukolwiek. W zasadzie wystarczy tylko chęć i pieniądze, a czasem wystarczy tylko chęć, bo przecież plotka kosztuje niewiele.

Proszę popatrzeć, jak te szkodniki działają dzisiaj. Sądzę, że właśnie ja mogę wiele o tym opowiedzieć, bo jakoś niestety zawsze znajduję się w kręgu ich „operacyjnego” działania.

Najpierw wymyślano mnie samemu różne sprawy „męsko – damskie”, potem już w trakcie kampanii wyborczej złączyło nas, pewnie dla oszczędności papieru, razem z Panem Markiem. Nasze rzekome „wyczyny” opisywano w ulotkach roznoszonych nocami po blokach i osiedlach. Sami wtedy nie wiedzieliśmy czy się z tego śmiać, czy też płakać. Pocięszaliśmy się choćby tym, że i tak są dla nas łaskawi, bo wymyślając bzdury mogli wymyślić pewnie jeszcze co gorszego. Jeżeli chodzi bowiem o nawet drobnego polityka to powinien być przygotowany na to, że zawsze ktoś będzie się mu starał coś przykleić. Tak więc musi się liczyć nawet z takimi niegodziwościami. Jednak każdy z nas ma swoje rodziny, osoby bliskie i one są w takiej sytuacji najbardziej pokrzywdzone. Dlatego też, moim zdaniem, takie postępowanie jest dalece nieuczciwe i powinno być tępięne na równi z molami w szafach.

Potem była chwila spokoju. Następnie, ta sama grupa zaczęła szkalować jeden z największych, moim zdaniem, autorytetów w naszym mieście. Uczyniono wielką krzywdę komuś, kto zrobił dla tej społeczności ogromnie dużo. Robiono to znowu metodą plotek i publikacji internetowych, czyli takimi metodami, by trudno było to zdementować, a winnego tych oszczerstw złapać na gorącym uczynku. Aż się dziwiłem, że i mnie do tego nie dołączono.

Niepotrzebnie, bo po kilkunastu dniach usłyszałem, że i ja i Pan Marek byliśmy gdzieś tam i też przegraliśmy chyba połowę miasta.

Teraz zaś ostatnio wypuszczono „gazetkę”, w której to opublikowano wywiad rzekomo ze mną. Oczywiście, żeby było śmieszniej, sam na sobie w tym „wywiadzie” nie zostawiłem suchej nitki. Tym razem jednak jest mi „weselej”, bo w końcu udało się zatrzymać osobę, która rozprawiała tą gadzinówkę. Tak więc pojawia się szansa, że uda mi się w końcu dojść do osób, które tymi plotkami i oszczerstwami się posługują. Mam nadzieję, że będę mógł już niebawem formalnie wnieść do Sądu sprawę przeciwko tym, którzy takimi metodami szargają imię innych.

Gdy tak sobie o tym wszystkim myślałem to mi się przypomniały opowieści mojego „osobistego robaczka”, mola. Opowiadał on przecież wiele razy w pracy, także przy mnie, i to z wyraźnym zadowoleniem, jakie to były imprezy za jego młodych lat. Pamiętam też jak pytałem go przy tych jego opowieściach o to, jak sobie wówczas radził ze swoim sumieniem i co na to ludzie, gdyby teraz o tym się dowiedzieli. Robił mi wtenczas wielokrotnie wykład o tym, że sumienie „działa” tak jak sobie go wyćwiczymy, natomiast ludźmi można dowolnie manipulować. Jego zdaniem wystarczy na przykład odpowiednio długo publicznie manifestować przekonanie, wiarę czy uczucia, a ludzie łatwo uwierzą, że tak jest naprawdę, choćby prawda była zupełnie inna. Teraz, analizując jego „manifestacyjne” postępowanie w wielu kwestiach, rozumiem jego „niby” sumienie i jego „na niby” wiele innych spraw i wiem, o czym mnie wówczas pouczał. Myślę więc sobie tak: jak to u sklerotyków bywa, a odżywił się tłusto i pił jak smok, więc i skleroza przyszła pewnie wcześniej, wróciła mu pamięć dawnych lat, jego zdaniem wspaniałych lat, więc to co sam przeżył, teraz opisuje. Może więc wystarczyłoby to wszystko podpisać po prostu na przykład „Jurek”, czy coś w tym stylu, a nie przypisywać słów innym i podawać jakieś zmyślane nazwiska.

W tym co piszę różnimy się tym, że to co ja piszę może potwierdzić wiele osób, świadków „tamtych” dni i zdarzeń. Tak więc nie muszę pisać zmyślonych niby wywiadów i podpisywać się zmyślonymi nazwiskami. Ostatnio zgłosiło się

parę osób, a jedna nawet z okolic Mszany Dolnej, by dostarczyć mi, jeżeli będę tylko potrzebował, danych dotyczących tamtych lat i wyczynów „mojego robaczka”.

Tym którzy się cieszą z czyjegóż nieszczęścia i ochoczo nastawiają uszy na „częstotliwości” plotkarskie, mogę powiedzieć tylko tyle, że być może już jutro to was sprytnie oszkalują. Zobaczycie wówczas jak to jest przyjemnie gdy obleżą was takie gnidy, mole czy inne tego typu robactwo. Nie życzę tego nikomu, więc wzywam do walki z tego typu godnym pożałowania robactwem. Musimy jeszcze pewnie pamiętać, że robactwo, jak to robactwo żyje przeważnie gromadnie więc rzadko mamy do czynienia tylko z jednym robaczkiem...

Tak, lubię kobiety

Jestem człowiekiem otwartym i bezpośrednim, w kontaktach z ludźmi, staram się być pogodnym i wesołym. Z doświadczenia wiem, że w taki sposób nie tylko lżej się porozumieć, ale w ogóle lżej, a przecież nikomu nie brakuje trosk.

Każdego człowieka staram się traktować z należnym mu szacunkiem i uznaniem. Każdemu chciałbym pomóc, na ile tylko potrafię. Z życzliwością i troską podchodzę do dzieci i młodzieży. Wiem, że stanowią oni o przyszłości, są celem naszych działań, wnoszą wiele radości, świeżości, pomysłów. Dlatego chciałbym zawsze znaleźć czas, by z nimi pogadać, spotkać się, by się dowiedzieć, co u nich słychać, by im pomóc w drodze w dorosłe życie.

Uznaniem darzę każdego przedsiębiorcę, który dźwiga ogromny trud i ryzyko związane z prowadzeniem działalności gospodarczej, zatrudnieniem pracowników. Myślę, że obecnie zbyt wielu nie pojmuje tego trudu i niewłaściwie odnosi się do tych osób, które ponoszą dużą część odpowiedzialności za rozwój gminy, miasta, kraju. Wiem, ile wysiłku wkłada kadra zarządzająca przedsiębiorstw, szkół i placówek, urzędów, instytucji, służb, a ile trudu pracownicy, by te wszystkie podmioty mogły istnieć i konkurować na rynku, zapewnić nam obsługę, bezpieczeństwo.

Bliski jest mi i to nie tylko z teorii, ale i z autopsji trud rolników. Spracowane ręce ludzi prowadzących swoje gospodarstwa zawsze budziły we mnie podziw i szacunek.

Podziwiam też pracowników szpitala i całą służbę zdrowia. Musimy zrobić wszystko, by wyprowadzić tę jednostkę z sytuacji bliskiej zapaści.

Szczególnego zaś uznania i serca wymagają kobiety i to bez względu na to, kim są i gdzie pracują. Wszyscy zawdzięczamy im tak wiele. Nikt chyba w życiu nie ponosi tyle trudu co kobieta, wystarczy wspomnieć trud macierzyństwa, wychowania dzieci. Do tego dochodzi jeszcze praca zawodowa. Matka, żona, kobieta stanowi o jakości całej rodziny. Ileż to w Ich głowach i sercach zmartwień, ileż obowiązków muszą dźwigać na swych barkach. I choć zapewne utrudzone, zawsze wnoszą tyle uroku, życzliwości, pracowitości, że trudno tego nie zauważyć. Tak właśnie postrzegam kobiety i wcale się tego nie wstydę. Darzę i będę darzyć szacunkiem i uznaniem. Zawsze też będę starał się mieć dla nich przynajmniej uśmiech.

A jeżeli tak czuję, to dlaczego miałbym swoje uczucia skrywać. Żałuję tylko, że choć chciałbym każdemu, kto się zwróci o to, pomóc, mogę to uczynić jedynie w miarę swoich kompetencji i możliwości, a te niestety nie są duże. Zawsze jednak, bez względu na porę, pozostaję do Waszej, Szanowni Państwo, mieszkańcy powiatu, dyspozycji.

Roman Duchnik

Ps. Dziękuję bardzo serdecznie kolegom za dostarczenie wielu informacji. Dzięki przyjaciółom udało się między innymi pierwszy raz złapać kogoś, kto kolportuje plagiaty. Może tym sposobem uda się dojść po nitce do...

DORATEX
Limanowa, ul. J. Pawła 11 44 **Agencja**
tel. 337 57 27
e-mail: doratex@post.pl

UBEZPIECZENIA

- ✓ MAJĄTKOWE
- ✓ KOMUNIKACYJNE
- ✓ NA ŻYCIE

x FUNDUSZE
EMERYTALNE

x KREDYTY
GOTÓWKOWE

x LEASING

POMNIKI PRZYRODY

POWIAT LIMANOWSKI



cz. 1



O, cóż jest piękniejszego niż wysokie drzewa...
(Leopold Staff)

W najbliższych numerach „Echa” postaramy się Państwu przybliżyć te miejsca i okolice pięknej Ziemi Limanowskiej, w których można znaleźć pomniki przyrody i podziwiać ich szczególne walory przyrodnicze, podpowiemy, jakie drzewa kwalifikują się na pomnik przyrody, jak je chronić, jak zabezpieczyć przed dewastacją, itp.

Za jedną z najstarszych form ochrony wartości przyrodniczych uznaje się pomniki przyrody. W definicji zawartej w Ustawie o ochronie przyrody czytamy: „*Pomnikami przyrody są pojedyncze twory przyrody żywej i nieożywionej lub ich skupienia o szczególnej wartości naukowej, kulturowej, historyczno - pamiątkowej i krajobrazowej oraz odznaczające się indywidualnymi cechami wyróżniającymi je wśród innych tworów, a w szczególności sędziwe i okazałe rozmiarów drzewa i krzewy gatunków rodzimych i obcych, źródła, wodospady, wywieziska, skałki, jary, głązy narzutowe, jaskinie*”.

Do końca roku 1998 w Polsce za pomniki przyrody uznano 33231 obiektów. Najczęściej są to okazałe drzewa (23761), ich grupy bądź aleje. Znaczną grupę pomników stanowią również głązy narzutowe.

Powiat limanowski obfituje niezwykle bogactwem przyrodniczym. Leży w nim znacząca część Gorczańskiego Parku Narodowego, trzy rezerваты przyrody, ścieżki przyrodniczo - krajoznawcze oraz rozsiane po całym obszarze pomniki przyrody.

Nie każdy zdaje sobie sprawę, że w jego miejscowości znajdują się pomniki przyrody ożywionej, jakimi są wielopokoleniowe drzewa.



Dąb w Pisarzowej (pomnik przyrody nr 109).

Przechodząc codziennie tymi samymi drogami do szkoły, pracy, nie zauważamy wielkiego dębu, wspaniałej lipy, romantycznego jesionu.

Na terenie powiatu limanowskiego znajduje się ponad 50 pomników przyrody. Są to nie tylko pojedyncze drzewa o wspaniale rozwiniętych konarach, okazałych wymiarów, ale również aleje, grupy drzew, które zapisano w rejestrze pod jednym numerem. Część drzew to pozostałość

po starych przydworskich parkach, ale również przypadkowo odkryte w gęstych lasach Beskidu Wyspowego, okazałe drzewa zachwycające swoimi potężnymi rozmiarami. Drzewa te stanowią dziedzictwo narodowe, są chronione prawem.

To wiekowe okazy, które nie zawsze są w stanie radzić sobie z chorobami, niszczącymi wpływami wiatrów, przez które ulegają wiatrolomom, wiatrowałom, czy wywrotom. Postępująca mechanizacja i wydzielanie do środowiska szkodliwych substancji tak lotnych, jak i ciekłych powoduje coraz większy uszczerbek na ich stanie zdrowotnym i zmniejsza odporność na stany stresowe. Dlatego należy dbać o ich zdrowie, stale przeprowadzać przeglądy i wykonywać zabiegi pielęgnacyjne, mające na celu utrzymanie drzew przy życiu. Zarówno zdrowotność pni, jak i koron umożliwią życie tych drzew przez długie lata, a kolejnym pokoleniom pozwoli podziwiać wiekowe okazy.

Limанowski Starostwo, Wydział Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa - prowadzi rejestr pomników zgodnie z art. 39 ust. 3 ustawy o ochronie przyrody (*Ustawa o ochronie przyrody z dnia 16 października 1991r. Dz.U.z 2001r. Nr 99, poz. 1079 z późn. zmianami*). Każde drzewo pomnikowe ma przyznany numer ewidencyjny wojewódzki oraz liczbę porządkową w powiecie.

Szczegółowych informacji udziela **Starostwo Powiatowe, Wydział Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa** w Limanowej, ul. J. Marka 9 w godzinach 8⁰⁰-16⁰⁰ pon. 7³⁰-15³⁰ wt.-piąt.

Tekst i fotografie: Piotr Ociepka

Z wyprawy dookoła świata - do „Gold Dropu”

Podróż dookoła świata zawsze ma posmak egzotyki, szczególnie gdy odbywa się ją na motorze marki Harley-Davidson. Po raz pierwszy w historii dokonali tego Polacy, członkowie Bractwa H-D z Bydgoszczy: W. Tomczyk, E. Borucki, M. Borucki, Z. Bernat, A. Krokow, Ł. Borucki, A. Stypczyński, F. Boerst. Na co dzień zajmują znaczące stanowiska, prowadzą polskie i zagraniczne przedsiębiorstwa. Jednak urok harleya sprawił, że porzucili swe firmy na 4 miesiące, aby swą podróżą uczcić 100-lecie narodzin tego motocykla legendy. Rozpoczęli swą wyprawę w Bydgoszczy, aby przez wielkie pustkowia Syberii, Japonię, USA i Europę zakończyć ją 17 października w siedzibie limanowskiej firmy „Gold Drop”, gdzie zaprosił ich dyrektor W. Żółtowski.



Uczestnicy wyprawy dookoła świata w siedzibie „Gold Dropu”.

„Jest mi niezmiernie miło, że panowie, którzy objechali cały świat, swą podróż zakończyli właśnie w Limanowej, stolicy Beskidu Wyspowego. A że duch harleyowski jest tu żywy, świadczy o tym obecność gości przybyłych, aby Was powitać” - powiedział prezes Zarządu S. Gągała. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych: wicestarosta Z. Dutka, przewodniczący Rady Miasta R. Kulma, wiceburmistrz R. Zaczęński, prezesi i pracownicy firmy „Gold Drop” oraz reprezentanci prasy. Panowała miła i serdeczna atmosfera, a podróżnicy na gorąco dzielili się wrażeniami z wyprawy. Pomysł objazdu świata na harleyu powstał w kręgu Bractwa H-D z Bydgoszczy. „Chcieliśmy uczcić w ten sposób narodziny H-D i odwiedzić stan, w którym powstał motocykl” - wspomina uczestnik podróży. „Nie lubię latać samolotem, więc szukaliśmy innego rozwiązania. Początkowo zaplanowaliśmy trasę przez Bliski Wschód i Chiny, lecz zrezygnowaliśmy z niej z powodu sytuacji politycznej, epidemii SARS oraz trudności ze strony władz chińskich. Ostatecznie więc nasza droga wiodła przez

Rosję (10 tys. km), Japonię, Alaskę, Kanadę do USA, gdzie część z nas wzięła udział w zjeździe harleyowców w Milwaukee. Powrót do domu nastąpił przez Portugalię i Europę Zachodnią. Przejechalismy na harleyach 25 tys. km, a wyprawę kończymy w „Gold Dropie”.

Podróżnicy wspominali różne przygody na trasie, trudności oraz życzliwość mieszkańców odwiedzanych krajów - a zwłaszcza Japończyków.

Smutny jest fakt, że nie otrzymali wsparcia od polskich ambasad, wyjątek stanowił Konsulat RP w Chicago, gdzie ich oficjalną wizytę zorganizował dyrektor W. Żółtowski. Miłośnicy harleya sfinansowali wyprawę samodzielnie.

Harleyowcy podziękowali władzom „Złotej Kropelki” za tak ciepłe przyjęcie. Na pamiątkę obdarowali uczestników spotkania oryginalnymi koszulkami z logo Bractwa H-D i imionami podróżników. Prezes S. Gągała i dyrektor W. Żółtowski wręczyli im firmowe puchary oraz certyfikaty zakończenia podróży dookoła świata.

Warto dodać, że spotkanie w „Gold Dropie” zgromadziło miłośników nie tylko harleya, ale i... łowiectwa. Prezes Koła Łowieckiego w Bochni, do którego należy Dyrektor Żółtowski, podziękował mu za pomoc okazaną przy organizacji obchodów jubileuszu 50-lecia. Przekazał pamiątkowy zegar, który przez 50-lat odmierzał czas Koła Łowieckiego, aby teraz odliczał szczęśliwe godziny dla „Złotej Kropelki”.

Ilona Machowicz-Jurowicz



W związku z pojawieniem się na rynku limanowskim gazety niewiadomego pochodzenia (brak rejestracji sądowej) zatytułowanej „Moja Gazeta” do Redakcji wpłynęło wiele krytycznych listów. Jeden z nich postanowiliśmy opublikować.

Odpowiedzialno za słowo

W dzisiejszych czasach każdy chciałby spotykać na swej drodze ludzi odpowiedzialnych i to zarówno za czyny, jak i słowa. Niestety, rzeczywistość okazuje się być zgoła inna.

Popularne stały się kłamstwa, oczernienia innych, pomówienia. powszechnie stosuje się metody wpojone w poprzednim systemie. Żyjemy w państwie demokratycznym, a jednym z elementów demokracji jest swoboda wypowiedzi. Każdy więc może powiedzieć głośno i otwarcie to, co myśli. Powiedzieć, napisać i wziąć odpowiedzialność za swoje słowa, a nie ukrywać się pod płaszczykiem plotki, czy nie podpisanej publikacji. Do tego jednak trzeba odwagi, a ta nie jest dzisiaj modna. Może więc zamiast „grzebać” w cudzych sprawach, fabrykować plotki i oszczerstwa, warto byłoby popracować nad sobą. Ot, choćby sięgnąć do literatury pięknej, sławiącej bohaterów za honor. Wielu oddało życie, by dotrzymać słowa. To z nich należy czerpać przykład. Zapewniam, że ani w księgarniach, ani w bibliotekach nie brakuje wartościowych książek.

I na koniec jeszcze jedno. Uważamy się za katolików, tłumnie uczestniczymy w nabożeństwach, przyjmujemy komunię św., a następnie czytamy jakieś szmatławce i z wypiekami na twarzy dzielimy się ze znajomymi „sensacyjnymi” wiadomościami na temat pani X, czy pana Y. Czy na tym właśnie polega życie zgodne z dekalogiem, zwłaszcza z VIII przykazaniem? Myślę, że każdy sam odpowie sobie na to pytanie.

**Stały czytelnik
„Echa Limanowskiego”**

PRZYJACIEL ŚRODOWISKA - CERTYFIKAT ISO 14001 DLA FIRMY „GOLD DROP”

Limanowska firma „Gold Drop” od początku swej działalności nieustannie rozwija się i doskonali. Jej politykę określają słowa: „Istnieją granice wzrostu, ale nie ma granic rozwoju”. Rok 2003 zakończyła „Złota Kropelka” zdobyciem Certyfikatu Systemu Zarządzania Środowiskowego ISO 14001 w integracji z posiadanym od 3 lat Certyfikatem Systemu Zarządzania Jakością wg normy ISO 9001:2000. Uroczyste wręczenie przez prezesa Zarządu firmy TÜV - Rheinland Zetom Polska J.J. Grabkę odbyło się 24 listopada br. w obecności Zarządu „Gold Dropu”, załogi i zaproszonych gości. Na uroczystość przybyli przyjaciele „Złotej Kropelki”: poseł B. Dutka, dr K. Pawłowski - rektor WSB w Nowym Sączu, kanclerz Małopolskiej Łoży BCC M. Piwowarczyk, wicedyrektor TVP Kraków A. Czaplński, F. Zając - dyrektor BPH-PBK o. Limanowa, D. Tabaka - sekretarz Małopolskiej Łoży BCC, dyrektor firmy „Gold Drop” Ukraina M. Vynnyk i dyrektor handlowy J. Shwed, J. Baran - autoryzowany przedstawiciel handlowy z Bańskiej Bystrzycy, G. Pielak - prezes zarządu Armatury S.A., A. Podgórski - dyrektor firmy „Dekor”, kapelan „Gold Dropu” ks. J. Waśniowski, reprezentanci władz samorządowych: powiatowych, miejskich i gminnych, przedstawiciele świata biznesu oraz mediów.

„Od momentu założenia chcieliśmy stać się firmą solidnie produkującą, rzetelnie rozliczającą się z państwem, dbającą o środowisko, współpracującą ze społecznością lokalną i wyczerpaną na jej potrzeby, spełniającą oczekiwania klientów i wiarygodną dla partnerów handlowych” - powiedział w wywiadzie dla „Echa” prezes Zarządu Stanisław Gagąła.

„Aby to osiągnąć, trzeba było pokonać potężne bariery - choćby wśród urzędników skarbowych, wątpiących w powodzenie przedsięwzięcia. Bardzo ważną

sprawą stała się kwestia ochrony środowiska, gdyż „Gold Drop” - fabrykę chemii gospodarczej postrzegano jako truciciela. Dziś jestem dumny, że udało się te uprzedzenia pokonać, a przeprowadzone w naszym zakładzie kontrole przekonały o wiarygodności i ekologiczności firmy. Otrzymane certyfikaty ISO 9001:2000 i ISO 14001 są potwierdzeniem wysokiej jakości zarządzania oraz uhonorowaniem kilkuletnich starań, inwestycji i ciągłego doskonalenia”.



Stanisław Gagąła prezes firmy „Gold Drop” odbiera Certyfikat ISO 14001 z rąk prezesa Zarządu Firmy TÜV - Rheinland Zetom Polska J. Grabki.

i W. Kozubowi. Po części oficjalnej, zakończonej zwiedzaniem zakładu, przedstawiciele firmy i zaproszeni goście bawili się w „Gospodzie pod kamieniem” w Lipnicy Murowanej. Atrakcją były potrawy kuchni regionalnej i profesjonalne wróżby andrzejkowe. Przy muzyce miejscowego zespołu tańczono i świętowano sukces do późnych godzin wieczornych.

Prace nad wdrożeniem ISO 14001 trwały kilka lat. Z myślą o poszanowaniu środowiska realizowano od połowy lat 90-tych poważne inwestycje. Zamontowano piece opalane olejem z nowoczesnymi ciągami kominowymi, ograniczając w ten sposób znacznie emisję zanieczyszczeń do atmosfery.

W 2001 roku uruchomiona została pierwsza tego typu w Polsce oczyszczalnia ścieków poprodukcyjnych metodą nanofiltracji - uzyskane detergenty są wykorzystane do produkcji pasty BHP. Sterowany półautomatycznie proces produkcji i hermetyczne instalacje uniemożliwiają wyciek płynów do środowiska.



Prezes S. Gagąła i wice prezes S. Calka prezentują otrzymane certyfikaty.

Podobną rolę spełniają podwójne posadzki, zbiorniki z podwójnymi ścianami czy studzienki odpływowe z zaworami zasuwowymi. Odpowiednio też zagospodarowane zostają odpady opakowaniowe. „Gold Drop” zakupił prasę do gniecenia papieru i plastiku, które później są przekazywane specjalistycznym firmom do recyklingu.

Ostatnie prace, związane z wdrożeniem systemu ISO 14001 wykonane zostały od stycznia do sierpnia 2003 roku. „ISO 14001 zobowiązuje zakład do poszanowania środowiska i ciągłego doskonalenia zarządzania nim” - mówi pełnomocnik ds. Zintegrowanych Systemów Zarządzania ISO 9001:2000 i ISO 14001, wiceprezes Stanisław Maciuszek. „Trzeba było stworzyć zakładową politykę jakości, napisać Księgę Zintegrowanego Systemu Zarządzania Jakością, stworzyć procedury i instrukcje operacyjne, zorganizować szkolenia, a także przeprowadzić w sierpniu audit wewnętrzny. Nie udało się to, gdyby nie bardzo dobra współpraca całego zespołu, odpowiedzialnego za wdrożenie systemu. Dzięki nim ostateczny audit certyfikujący w dn. 23 - 25 września br. przebiegł bez zastrzeżeń, a zakończył się przyznaniem firmie certyfikatów ISO 9001:2000 i ISO 14001”.

Wszystkie certyfikaty potwierdzają wysoką jakość zarówno zarządzania firmą, jak i samych produktów. Czynią „Gold Drop” wiarygodnym partnerem na rynku krajowym i unijnym.



Wręczenie certyfikatu odbyło się w obecności Zarządu „Gold Dropu”, załogi i wielu zaproszonych gości.

„Złota Kropelka” cieszy się wśród dystrybutorów i klientów dużym prestiżem. Świadczą o tym ciągły wzrost sprzedaży (w październiku br. sprzedano o 47% więcej środków płynnych niż w roku ubiegłym) oraz liczne nagrody przyznane dla firmy i dla jej produktów. Wśród najważniejszych należy wymienić: Złotą Statuetkę LPB i diamenty, Złote Medale MTP, Medal Europejski, Małopolską Nagrodę Jakości, tytuł „Przedsiębiorstwa Fair Play” czy „Firmy Przyjaznej Środowisku”. Ostatnio czasopismo branżowe „Puls Biznesu” przyznało „Gold Dropowi” po raz drugi tytuł „Gazeli Biznesu”. „Złota Kropelka” została również wpisana na „Białą Listę” przedsiębiorstw wiarygodnych i solidnych na polskim rynku.

U honorowaniem osiągnięć kończącego się roku 2003 jest uzyskanie certyfikatu ISO 14001 zintegrowanego z certyfikatem ISO 9001:2000. Gratulujemy firmie sukcesu, życząc wielu następnych w nadchodzącym Nowym Roku.

Ilona Machowicz-Jurowicz

Fotografie ze zbiorów firmy „Gold Drop”

Korzystając z pośrednictwa „Echa” prezes „Gold Dropu” Stanisław Gagala w imieniu Zarządu i Pracowników życzy Redakcji i wszystkim Czytelnikom spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz zdrowia i pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku.

Do Siego Roku!



**SERDECZNIE
ZAPRASZAMY**

**Rada Rodziców Zespołu Szkół Samorządowych nr 3
w Limanowej
organizuje w budynku szkoły**

ZABAWĘ SYLWESTROWĄ

Zapewniamy:

- ✓ szampańską zabawę w niepowtarzalnej scenerii
- ✓ przekąski zimne i gorące
- ✓ napoje nie tylko chłodzące
- ✓ gorącą atmosferę w ciepłym pomieszczeniu
- ✓ liczne niespodzianki
- ✓ niską cenę - 280 zł od pary (w tym pełna konsumpcja)
- ✓ bufet

Do tańca przygrywać będzie orkiestra.

Zapisy do 20 grudnia w sekretariacie szkoły lub pod numerem telefonu 3371-401 pon. pt. w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰.

DOCHÓD Z ZABAWY BĘDZIE PRZEZNACZONY NA POMOC DLA DZIECI POTRZEBUJĄCYCH

Uroczystości w „Ekonomie”



Młodzież zaprezentowała montaż słowno-muzyczny dotyczący życia i działalności Józefa Piłsudskiego.

12 listopada Zespół Szkół Nr 1 obchodził jubileusz 40-lecia istnienia. Uroczystości połączone z nadaniem placówce imienia Józefa Piłsudskiego i przekazaniem przez Radę Rodziców nowego sztandaru.

Uroczystości rozpoczęło nabożeństwo w sowlińskim kościele. Następnie poczty sztandarowe, zaproszeni goście, nauczyciele i uczniowie przemaszewali, przy wtórce orkiestry „Echo Podhala”, ulicą Piłsudskiego do budynku szkoły. Tam wojewoda małopolski Jerzy Adamik, poseł Bronisław Dutka oraz wicestarosta powiatu limanowskiego Zbigniew Dutka odsłoniли tablicę upamiętniającą 40-lecie istnienia placówki i nadania jej nowego imienia - marszałka Józefa Piłsudskiego. Poświęcenia dokonał ks. prałat Józef Poręba.

Na uroczystą akademię przybyły władze z całego powiatu limanowskiego, przedstawiciele kuratorium, dyrektorzy szkół, a także kierownicy, dyrektorzy, prezesi firm i instytucji działających na terenie Ziemi Limanowskiej i poza nią. Wielu jest absolwentami „Ekonomia”. W sumie szkoła doczekała się bowiem 10 tys. 154 absolwentów. Nie zabrakło również emerytowanych i obecnie pracujących nauczycieli, pracowników szkoły i samych uczniów. Wśród gości była też żona założyciela Technikum Ekonomicznego, Adama Biedronia wraz z synami.

- W 1914r. pod Limanową odbyła się jedna z największych bitew, w której

dowodził Józef Piłsudski. Często gościł on też w Limanowej, Jurkowie, Marcinkowicach, o czym z sentymentem wspominał w swych pamiętnikach - wyjaśniał powód wyboru postaci marszałka na patrona szkoły dyrektor ZS nr 1 Eugeniusz Bogacz.

Pod adresem szkoły padło mnóstwo gratulacji i ciepłych słów. List przesłała nawet córka marszałka - Jadwiga Piłsudska - Jaraczewska: *Dziękuję za nadanie szkole imienia mego ojca. Ze względu na stan zdrowia nie mogę uczestniczyć w uroczystościach. Mam jednak nadzieję, że pozostaniemy w kontakcie. 12 listopada połączę się z wami myślami.*

Miłe słowa napisał także historyk Zbigniew Wójcik: *Należę do tych nielicznych już ludzi, którzy w dzieciństwie wielokrotnie stykali się z Piłsudskim. Dwukrotnie siedziałem nawet na jego kolanach. Wrażenie niezapomniane. (...) Z głęboką radością przyjmuję propozycję współpracy.*

Drogą telefoniczną gratulacje przesłał Generalny Sekretarz Rady Pamięci Walk i Męczeństwa minister Andrzej Przewoźnik.

Historię 40-letniej szkoły przypominała nauczycielka Maria Kędra, a uczniowie pod kierunkiem Anny Biedron i Alicji Cichorz przedstawili wzruszający montaż słowno - muzyczny dotyczący życia i działalności Józefa Piłsudskiego.

Z okazji jubileuszu Zespół Szkół nr 1 wydał pamiątkową monografię opracowaną przez Barbarę Budacz, Lidę Fiejtek, Jana



Poświęcenie tablicy J. Piłsudskiego.

Gancarczyka, Ewę Kulig i Marię Mankę. Można w niej znaleźć wykaz wszystkich maturzystów, wspomnienia nauczycieli i absolwentów, historię placówki, bieżące wydarzenia z życia szkoły, najważniejsze osiągnięcia uczniów.

Szkoła powstała w 1963r. dzięki staraniom Adama Biedronia. Na początku było to Technikum Ekonomiczne, które miało dwa oddziały 5-letnie dla absolwentów szkół podstawowych i 3-letnie dla absolwentów Szkoły Przystosobienia Rolniczego. Później otwierano nowe oddziały: Zasadniczą Szkołę Handlową, Technikum Ekonomiczne dla Pracujących i Liceum Ekonomiczne, dwuletnią Zasadniczą Szkołę Zawodową ze specjalnością sprzedawca, trzyletnie Liceum Ekonomiczne oraz Zasadniczą Szkołę Budowlaną. W 1976r. zmieniono nazwę na Zespół Szkół Zawodowych, a od 1992r. funkcjonuje nazwa Zespół Szkół Nr 1. Przez ten czas szkoła bardzo się rozrosła. Powstały nowe kierunki kształcenia: licea techniczne, profilowane, ogólnokształcące, technikum usług gastronomicznych czy handlowe. Szkoła do 1993r. nosiła imię gen. Zygmunta Berlinga, ale gdy stał się on postacią kontrowersyjną, Rada Pedagogiczna podjęła decyzję o rezygnacji z Patrona.

Ostatnio szkoła zmieniła swój wygląd. Została dokonana termomodernizacja obiektu, wymieniono dachy, dobudowano zastępującą salę gimnastyczną, nową szatnię, odnowiono pomieszczenia wewnątrz szkoły - wyjaśnia dyrektor Eugeniusz Bogacz. - W ostatnim rankingu „Rzeczpospolitej” i miesięcznika „Perspektywy”, w którym pod uwagę brano głównie ilość olimpijczyków, szkoła zdobyła 6 miejsce w Małopolsce, a 86 w kraju na ponad 10 tys. szkół. Dala się wyprzedzić czterem szkołom krakowskim i jedną z Nawojowej.

Tekst i fotografie: Jolanta Bugajska

Jubileusz 80-lecia

Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących w Limanowej uroczystie obchodził jubileusz 80-lecia istnienia połączony z oficjalnym nadaniem szkole imienia Jana Pawła II, odsłonięciem pamiątkowej tablicy i wręczeniem sztandaru. Uroczystościom towarzyszyło rozstrzygnięcie konkursów plastycznych i literackich nawiązujących do postaci nowego patrona.

Jubileuszowe obchody rozpoczęło nabożeństwo w limanowskiej bazylice, następnie poczty sztandarowe, goście i uczniowie przy wtórze Orkiestry Dętej z Tymbarku przemaszzerowali do budynku szkoły na ul. Zygmunta Augusta. Tam poseł Bronisław Dutka oraz wicestarosta Zbigniew Dutka odsłanili tablicę upamiętniającą jubileusz 80-lecia istnienia szkoły oraz nadania jej imienia papieża Jana Pawła II. Poświęcenia dokonał ks. Władysław Kostrzeba z kurii tarnowskiej.

Na centralne uroczystości przybyła Małopolska Kurator Oświaty Elżbieta Łęcznarowicz, prodziekan Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska AGH Andrzej Szybist, a także władze powiatu, miasta, sąsiednich gmin, przedstawiciele związków zawodowych, dyrektorzy limanowskich szkół średnich oraz instytucji, delegacja z zaprzyżnionych z ZSTiO szkoły węgierskiej oraz gromady pedagogiczne, uczniowie i absolwenci.

Podczas uroczystości Rada Rodziców przekazała szkole sztandar, na którym po jednej stronie widnieje otwarta księga, pióro oraz zębate koło i błyskawica - symbole tej placówki, po drugiej zaś godło Polski na biało-czerwonym tle i wyhaftowana złotymi literami nazwa szkoły.

- Taka uroczystość nasstraja refleksyjnie. Sprawia, że oglądamy się w przeszłość. Ten dzień będzie dla was dniem rozpoczęcia kolejnego etapu, nowego 80-lecia - mówiła Łęcznarowicz.

Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących powstał w 1924r., dzięki staraniom Franciszka Lubojemskiego. Nosił wówczas nazwę Szkoły Zawodowej Doksztalczącej i był jedyną placówką doksztalczącą młodzież męską w zakresie ślusarstwa, kowalstwa i tokarstwa. W 1933r. stała się ona placówką koedukacyjną, powstały wówczas dwie klasy żeńskie, w których dziewczęta uczyły się krawiectwa. Podczas II wojny światowej szkoła zaprzestała działalności.

Wznowiła ją w 1945r. W 1959r. zyskała nową nazwę Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Kształcili się tu stolarze, sprzedawcy, kelnerzy, kucharze, ślusarze i krawcowe. W 1966r. dzięki staraniom ówczesnego dyrektora Tadeusza Ociepki placówka przeniosła się na ul. Zygmunta Augusta, do nowo wybudowanego kompleksu złożonego z pomieszczeń szkolnych, warsztatowych oraz internatu. Od 1975r. szkoła nosiła nazwę Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych. Reforma szkolnictwa wymusiła zmiany organizacyjne, a w związku z tym zmianę nazwy na Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących.

Po przeprowadzeniu referendum wśród nauczycieli, rodziców i uczniów szkoła wybrała na patrona papieża Jana Pawła II. - Papież Jan Paweł II zapisał się w naszej wdzięcznej pamięci jako biskup Krakowa, koronator limanowskiej Piety w 1966r., którą rekoronował w 1983r. na krakowskich Błoniach. Szczególnym wyrazem wiary z Limanową stał się fakt zatrzymania papieża na naszym Rynku w drodze do Starego Sącza i pobłogosławienie mieszkańców oraz wzniesionego na Miejskiej Górze Krzyża Jubileuszowego - uzasadniał dyrektor Zbigniew Oleksy.

Jolanta Bugajska

Konkurs „Jan Paweł II jako artysta” rozstrzygnięty

Z okazji obchodów jubileuszowych i nadania ZSTiO imienia Jana Pawła II zorganizowano konkursy: recytatorski, plastyczny i literacki pod wspólnym hasłem „Jan Paweł II jako artysta”, przeznaczone dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. W turnieju recytatorskim, który odbył się 1. 10 br. w kat. szkół podstawowych jurorzy przyznali I miejsce: *J. Janik*, *A. Ćwik*, *T. Sciankowi* z ZSS nr 2, wśród gimnazjalistów nagrodzono: *L. Górczyk* (ZSS nr 4) i *J. Kuziel* (Gimnazjum nr 1 w Kamienicy) - I miejsce, II miejsce otrzymały *J. Skrzekut* i *N. Działoń* z ZSS nr 2, III miejsce przyznano *A. Natanek* (ZSS nr 3).



Tablica pamiątkowa, upamiętniająca Jubileusz 80-lecia istnienia szkoły oraz nadania jej imienia Papieża Jana Pawła II.

Dojrzałe interpretacje przedstawiła młodzież szkół średnich. I miejsce zdobyli: *M. Liberda* z II LO, *Z. Zoń* z I LO i *P. Biedroń* z ZS nr 1, dwa równorzędne II miejsca otrzymały: *M. Golonka* z II LO i *A. Bądek* z IV LO.

Laureaci ze szkół ponadgimnazjalnych zaprezentowali utwory Jana Pawła II na uroczystości nadania szkole imienia oraz podczas mszy św. w Bazylice MBB, odprawianej z okazji 25-lecia Pontyfikatu Ojca Świętego.

W konkursie plastycznym w kat. szkół podstawowych laureatami zostali: *M. Abram*, *A. Król*, *J. Puch*, *A. Dobrzycka*, *O. Kawalec*, *E. Piaskowy*, *MPiszczek*, *N. Wikar*, *M. Romanowska*, *Ł. Gawron* i *M. Bieda*. Wszyscy uczniowie uczęszczają do ZSS nr 3. Wśród gimnazjalistów nagrodzono: *M. Kukuczka* z Gimnazjum w Kamienicy oraz *K. Stypułę*, *P. Leśniak*, *A. Orzechowską*, *K. Strzebońską* i *M. Ociepkę* - uczennice ZSS nr 1. W kategorii szkół średnich najlepiej oceniono *Z. Augustyn* z II LO i *M. Urygę* z IV LO.

Autorkami najlepszych prac literackich w kat. szkół podstawowych okazały się: *M. Pacuła* (ZSS nr 3) i *K. Sułkowska* (ZSS nr 2). Wśród gimnazjalistów nagrodzono: *M. Pocięchę* (ZSS nr 3), *B. Adamczyk* (Gimnazjum w Kamienicy) i *M. Wojdyłak* ZSS nr 4. A w kat. szkół średnich zwyciężyły uczennice II LO: *M. Rusnak*, *M. Liberda* i *M. Zając*.

Ilona Machowicz-Jurowicz



STRONA MŁODYCH • STRONA MŁODYCH



Chór Chłopięcy u Ojca Świętego

Do wyjazdu do Włoch przygotowaliśmy się od wiosny. Ćwiczyliśmy repertuar, a także gromadziliśmy środki: dziesiątki ton makulatury zebranej, a potem sprzedanej. W wolne soboty pomagaliśmy naszym tatom w pakowaniu i przewożeniu wielkich bali papieru. Czuwała nad tym niezmordowana pani Kazia Wrona.

W nocy z 24 na 25 października wreszcie wyjecha-

liśmy do Włoch. Przed wyjazdem, o 1³⁰, uczestniczyliśmy we Mszy św., którą celebrował ks. Bogdan Węgrzyn, obejmując tym samym duchową opiekę nad nami w czas całej pielgrzymki. Rodzice odprowadzili nas na Rynek, skąd ruszyliśmy w drogę. Autobus był pełen: 39 chórzystów oraz 9 opiekunów: panie: Halina Dyczek - dyrygent Chóru, Edyta Lachor, Renata Jonakowska, Renata Kądziołka, Marta Wójtowicz, Kazimiera Wrona - współpracujące z Panią Dyrygent, ksiądz Boguś, pan Zbigniew Wandas - fotograf i kamerzysta chóralny i mój tata. Na granicy dosiadła się do nas pani Małgosia Wierchowaska, która pomagała nam w porozumiewaniu z Włochami w ich własnym języku. Niestety nie mógł pojechać z nami nasz Prezes - Pan Adam Mazuga. Szkoda!

W sobotę wieczorem dotarliśmy do Wenecji. To miasto, położone na archipelagu wielu wysp, nocą wygląda pięknie. Przeplłynęliśmy tramwajem wodnym przez kanały aż do centrum miasta - Placu św. Marka. Najbardziej rzucającą się w oczy budowlą na Placu jest Wieża Zegarowa. Zaraz koło niej znajduje się potężna Bazylika św. Marka. Niestety nie udało się nam wejść do niej, bo... właśnie wybiła północ. Mimo tak późnej pory na ulicach i kanałach panował duży ruch. Wenecja jest to bardzo piękne miasto, miałem okazję zwiedzać je w dzień przed ośmioma laty. Przechodziliśmy przez Most Rialto - największy most w Wenecji, nad Kanałem Grande.



fol. SeVizio Fotografico de „L'O.R.”

Nasz hotel stanowił w tym dniu autokar. Po około 6 godzinach pojechaliśmy w dalszą drogę.

W niedzielne, wczesne popołudnie dojechaliśmy do Asyżu. Po zakwaterowaniu w pensjonacie (wreszcie prysznic!) poszliśmy zwiedzać Asyż. Te piękne, wąskie uliczki, tętnią życiem nieustannie. Czuje się, że kiedyś żył tam św. Franciszek. To przecież tu, w tym „szczególnym miejscu” - jak określił je Ojciec święty zebrali się przedstawiciele wszystkich, małych i wielkich religii, by wspólnie modlić się do jednego Boga o pokój dla świata. Po południu pełne umundurowanie: Msza św. w Bazylice św. Franciszka. I koncert. Potem jeszcze wysłuchanie historii założyciela zgromadzenia i samej bazyliki.

Następnego dnia rano zjedliśmy smaczne śniadanie i wyruszyliśmy dalej. Monte Cassino. Tam, na cmentarzu polskich żołnierzy, ks. Bogdan odprawił Mszę św. za wszystkich poległych w bitwie. Gdy śpiewaliśmy koło ołtarza, ustawionego nad grobami, w dole można było przeczytać słynne słowa: „Przechodniu, powiedz Polsce, że tu leżymy wierni jej prawom”. Szczególne wrażenie robią nagrobki żołnierzy, którzy pochodzili z naszych stron.

Tylko kilka lat starsi od nas. Udaliśmy się do klasztoru OO. Benedyktynów. Znowu krótki koncert i... duże brawa. Gdy mieliśmy odjeżdżać, zostaliśmy poproszeni, by jeszcze coś zaśpiewać. Kiedy zobaczyliśmy, że słuchacze rzucają coś do małego kubka, jeden z kolegów, tak dla żartów, położył przed nami czapkę... Wystarczyło na podwójne lody dla wszyst-

kich. Późnym wieczorem dojechaliśmy do Rzymu. Zamieszkaliśmy w Domu Polskim „Sursum Corda”, który prowadziły bardzo miłe siostry i oczywiście o. Konrad Hejmo. Akurat przebywał tu także ks. Prałat Zdzisław Peszkowski. Codziennie rano Msza św. Oczywiście z czynnym udziałem Chóru.

We wtorek od rana zwiedzanie Watykanu: Muzeum Watykańskie, kopuła Bazyliki z wspaniałym widokiem na Wieczne Miasto i sama Bazylika św. Piotra. Mieliśmy świadomość, gdzie jesteśmy. Zaśpiewaliśmy kilka pieśni, które wyraźnie spodobały się grupom, które zwiedzały bazylikę, bo zostaliśmy zachęcani brawami do śpiewania następnych. Zauważyłem, że tylko pojedyncze osoby chodziły po bazylice, reszta zwiedzających tłumnie stała wokół nas i z zaciekawieniem słuchała.



Po mszy św. za dusze poległych pod Monte Cassino.

Mieliśmy do przekazania tyle uczuć i wrażeń! W tamtejszych kościołach jest bardzo dobra akustyka, więc śpiewało nam się wspaniale! Po południu wróciliśmy do „naszego domu”. Wieczorem Pani Dyrygent chodziła od pokoju do pokoju i sprawdzała czy wszyscy już śpią. Ale...

W środę wstaliśmy wcześniej, gdyż mieliśmy się udać do Auli św. Pawła. Audycja generalna. Z wielką radością śpiewaliśmy dla Ojca Świętego.

Wielkim przeżyciem dla każdego z nas było to, że mogliśmy spotkać się z Ojcem Świętym także na prywatnej audycji. Wspólne zdjęcie i chyba nieważne, czy ktoś był bliżej, czy trochę dalej...

Wiedziałem, że to nie będzie takie spotkanie, ani rozmowa jak przed ośmiu laty. Pamiętam jak dziś. Rozmawiał z mamą, ale opierał się na moim ramieniu. Czuję jego lekkie dotknięcie na policzku. I błogosławieństwo. Dziś jest schorowany. Podziwiam, jak wielką ma siłę ducha..

W oczekiwaniu na podejście do Ojca Świętego śpiewaliśmy różne nasze pieśni. Byłem bardzo szczęśliwy, gdy zaśpiewaliśmy pieśń, do której tekst jednej ze zwrotek napisaliśmy kiedyś wspólnie z koleżanką.

Po audycji udaliśmy się na dalsze zwiedzanie Rzymu. Wrzuciliśmy po monecie do Fontanny di Trevi. Wieczorem znowu poważny występ: Msza św. (celebrowana przez przebywającego akurat w Rzymie polskiego redemptorystę, biskupa w Brazylii) i koncert w kościele OO. Redemptorystów. Słuchali go - jak się okazało, także Polacy z Kanady. Tam odnalazł nas studiujący w Rzymie ks. Robert Groch - tak niedawno wikary w Limanowej.



foto. Servizio Fotografico de „L'O.R.”

Osobista rozmowa Ojca Świętego Jana Pawła II z chórzystami i opiekunami.

Wieczorem, po powrocie do miejsca zakwaterowania, poszliśmy z kolegami kupić pizzę (być we Włoszech i nie zjeść pizzy?). Długo szukaliśmy pizzerii, w której sprzedawano by pizzę „w całości” (na ogół serwowano je w niewielkich kawałkach). Pytaliśmy przechodniów po angielsku, ale nic z tego. Gdy zapytaliśmy jednego z nich, on odpowiedział po włosku, że nie rozumie (chyba?) i wołaby porozmawiać po włosku. Ale po usłyszeniu naszej rozmowy między sobą - zapytał: „A po polsku nie możemy się dogadać???” Polski ksiądz studiujący w Rzymie. Pomógł nam kupić te II wielkich pizz.



Na Placu Św. Piotra - po audycji prywatnej u Ojca Świętego.

Następnego dnia poszliśmy zwiedzać stare miasto. Tym razem musiałem tam pójść. Tu miałem do załatwienia osobiste rachunki... Miałem 9 lat. Wróciliśmy ze spotkania z Ojcem Świętym w Castel Gandolfo już późną nocą a ja byłem senny. Oni sobie poszli, a ja, co tu dużo mówić, przespałem Rzym by night...

Czwartek. Ostatni dzień w Wiecznym Mieście. Wieczorem mieliśmy wyjeżdżać do domu. A tu od rana kłopot: mój brat - Jasiak będzie musiał iść do szpitala. Zwiedziliśmy jeszcze kawałek Rzymu, śpiewaliśmy pod Kolo-



Koncert u OO. Redemptorystów w Rzymie w obecności abp. Brazylii.

seum. Gdy wróciliśmy okazało się, że Jasiak musi zostać w szpitalu: zapalenie wyrostka robaczkowego i... będzie miał operację. No i niestety musieliśmy zostawić go w Rzymie. Razem z nim

został tata i pani Gosia, która pomagała im się dogadywać z lekarzami.

W powrotnej drodze mieliśmy bardzo dobre humory. Opowiadaliśmy kawały, śpiewaliśmy. Gdy wracaliśmy przyszedł do nas - „do tyłu” pan Rysiu Wróbel - jeden z kierowców i śpiewaliśmy długo razem przeróżne pieśni i piosenki.

Szczęśliwie dojechaliśmy do Limanowej w piątek wieczór.

Jasiak z tatą wrócili tydzień później. Ale nie ma tego złego co by na

dobre nie wyszło. Mogli uczestniczyć w koncercie, który z okazji imienin Ojca Świętego przygotowali polscy aktorzy i muzycy. Ojciec Święty był obecny. A Jasiak przywiózł sporo autografów.

Myślę, że wszyscy jesteście bardzo szczęśliwi, że braliśmy udział w tej pielgrzymce. Dziękujemy Naszej Pani Dyrygent Halinie Dyczek, Panu Prezesowi Adamowi Mazudze, naszym Rodzicom i wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tego wyjazdu.

**Uczeń klasy II I LO
Maciek Wilk**

Fotografie: Zbigniew Wandas

Czas Bożego Narodzenia



Adwent

Radosne oczekiwanie na przyjście Pana

Wraz ze Świętem Chrystusa Króla kończy się rok liturgiczny. Następny rozpoczyna się z nastaniem **adwentu**, który trwa cztery tygodnie i oznacza przyjście Pana. Ten czas, pełen refleksji i radosnego oczekiwania, jest nam dany, aby należycie przygotować się na Jego przyjście, a więc przygotować się do Świąt Bożego Narodzenia w sposób nie tylko świecki – powierzchowny, lecz także głębszy – duchowy. Akcent winien być zatem położony na przygotowanie naszego wnętrza, na otwarcie się na drugiego człowieka, na niesienie pomocy innym potrzebującym i ubogim; uwrażliwienie się na ich potrzeby tak duchowe, jak i materialne.

Ten czas adwentowego wyczekiwania przypada na długi okres ciemnych listopadowych i grudniowych nocy, dobrze oddających te długie mroczne dzieje grzesznej ludzkości, która po grzechu Adama i Ewy z utęsknieniem oczekiwała wybawienia. Oznaką adwentowej nadziei w kościele jest świeca roratnia, symbolizująca Maryję – Nową Ewę, która przyniosła ludzkości Światło Światłości, czyli Chrystusa – Nowego Adama, który rozświetla owe mroki ciemności.

Msza św. odprawiana wczesnym rankiem w adwencie nazywana bywa RORATAMI, od pierwszych słów introitu: *Rorate caeli*, *Spuście niebiosa z góry, a obłoki niech wydadzą sprawiedliwego*, co w poetyckiej wersji owej antyfony roratniej brzmi tym bardziej dostojnie. Ta błagalna pieśń adwentowa wyraża odwieczną potrzebę człowieka, tęskniącego za prawdą i sprawiedliwością. Stąd też rozbrzmiewa w niej to wielkie wołanie pośród głębokiej nocy grzechu, trwogi i śmierci o Sprawiedliwego... *Niebiosa roś spuście nam z góry – Sprawiedliwego wylejcie chmury; - O, wstrzymaj, wstrzymaj, Twoje zagniewanie, - I grzechów naszych zapomnij już Panie.*

Ten niepowtarzalny nastrój Mszy św. Roratniej, odprawianej najczęściej o 6 rano, gdy wokoło panuje ciemność, a światła świec migocą, napawają pełnią nadziei, zmieniają nastrój ponurej nocy w pogodny ciepły nastrój zbliżającej się wigilii w światłość wielką... nocy betlejemskiej, która rozpali i rozgrzeje dusze ludzkie. To betlejemskie światło, płynące z lichej stajenki, będzie tak wielkie, że przyćmi wszystkie światła świec i lampionów, niesionych na roratnie nabożeństwo.

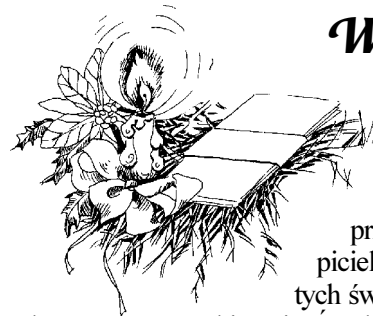
Od pewnego czasu, wzorem tradycji Zachodu, rozpowszechnił się również i u nas zwyczaj wieńca adwentowego, symbolizującego nadzieję – zielone gałązki, z czterema świecami, mówiącymi o zwycięstwie miłości Boga nad ciemnościami zła i szatana. Cztery świece, zapalone w każdą kolejną niedzielę adwentu oznaczają m.in. wszechświat, cztery strony

świata, cztery pory roku ..., jednym słowem **świat**, który oczekuje przyjścia Chrystusa. Mówi on nam o ludzkim odliczaniu czasu, że *czas ucieka, wieczność czeka*, ale także o tym, że bliskie jest nadejście Zbawcy.

Wieniec adwentowy, wiszący na czterech jedwabnych wstążkach nad stołem lub spoczywający w kościele na ołtarzu, to dosyć „młoda” tradycja. Pojawił się on około 1860 r. w Alzacji i Lotaryngii, a do Polski przywędrował tuż po wojnie, chociaż na Śląsku i Pomorzu był znany już przed II wojną światową.

Szczególnej symbolicznej wymowy nabiera ów wieniec adwentowy zawieszony na kolumnach kościoła, w tym także bazyliki limanowskiej. Mówi on o tym, że Maryja to odwieczna Mądrość, która zbudowała sobie dom z kolumnami, które podpierają konstrukcję tej budowli, czyli Kościół.

Naród polski, *usymboliczył* to adwentowe oczekiwanie (by się tak wyrazić za Cyprianem Kamilem Norwidem) i połączył je z treściami patriotycznymi. Z perspektywy ponad tysiącletniej historii chrześcijaństwa w Polsce można powiedzieć, iż oczekiwanie i nadzieja na lepsze czasy, były bardzo bliskie Polakom. Polacy posiadali tę niezwykłą umiejętność żywienia nadziei nawet wbrew wszelkiej nadziei, a to rodziło także wielką wiarę pokładaną w ufność w Bogu i pomoc Maryi. Dlatego też to adwentowe oczekiwanie pełne wiary, nadziei i miłości, jest w Polsce tak bliskie każdemu, jest też silnie nacechowane ładunkiem emocjonalnym.



Wigilia

Wigilia tym bardziej technicznie wzmożoną nadzieją, że bliskie spełnienia są już sprawy Boże, że wraz z przyjściem Chrystusa – Odkupiciela do ludzi, co stanowi istotę tych świąt, spełni się owa nadzieja adwentowego oczekiwania. Ów dzień w sposób symboliczny i niebywale skondensowany streszcza dzieje ludzkości i tworzy ramy do świętowania i refleksyjnego przeżywania święta radości: 24 grudnia, to dzień imienin Adama i Ewy – pierwszych rodziców, którzy zgrzeszyli – przekroczyli zakazy Boże w raju. A wieczorem na pasterce obchodzić będziemy już misterium radości – narodziny Chrystusa, którego zrodziła Nowa Ewa – Maryja. *Chrystus, Chrystus nam się narodził* – będziemy śpiewać w wigilijną noc, *aby nas od grzechu oswobodził.*

Nastrój wieczery wigilijnej w atmosferze ciepła w domowym zaciszu i bliskich świąt udziela się wszystkim. Każdy po swojemu przeżywa to oczekiwanie. Dzieci wypatrują pierwszej gwiazdki Betlejemskiej, starsi czynią ostatnie przygotowania: jedni w modlitewnym milczeniu, inni z kolei w ogromnym zabieganiu. Ów miły nastrój, który daje się odczuć w mieszkaniu (a także i w mieście), skraca w znaczący sposób to oczekiwanie. W dniu wigilijnym ludzie są nieco inni, jakoś bardziej

radośni i niezwykle pracowici. Ktoś słusznie powiedział, że gdyby Polacy byli przez cały rok tacy, jak w wigilię, byłby to najpogodniejszy naród pod słońcem i najbogatszy z wszystkich narodów na kuli ziemskiej. A przecież potrzeba tak niewiele tylko do tego jednego dnia dodać jeszcze trzeba 364 lub 365 dni, a będzie pełnia szczęścia.

Wszystko, co robi się w wigilię, ma swoją wymowę, również liczby są pełne symbolicznej treści. Powinno być dwanaście dań, bo było dwunastu apostołów, a także jest dwanaście miesięcy. Te dwanaście dań, to dania zapowiedzi i spełnienia obfitości, by nie było głodu, by na stole przez cały rok nie brakowało chleba. Polski rytuał wigilijny przewiduje potrawy postne. Przy stole jest także miejsce na gościa, bo *gość w dom, Bóg w dom*, a więc dodatkowe krzesło i zastawiony talerz czekają na przybysza, by nikt od stołu nie odszedł głodny. W wigilię jest czas i miejsce na powroty, na powroty na drogę dobroci i nawrócenia. Są też podarki pod choinkę, bo przecież obdarowany będzie również obdarowywał, a w dawaniu kryje się radość wielka; to piękna, chociaż nie tak dawna choinkowa tradycja, która na południe Polski zawędrowała niedawno. Zgodnie z ową tradycją wzajemnego obdarowywania się nadchodzący Nowy Rok winien przynosić obfite dary.

Do nastroju i wystroju bożonarodzeniowego należy także choinka. Ustrojona w bańki, łańcuchy, owoce, orzechy, gwiazdy, gwizdki, stroiki i śniegową watę oraz włosy anielskie. Jak pamięcią sięgam – mój ojciec śp. Józef nie mówił o niej inaczej, jak tylko o drzewku, co wówczas mnie jako dziecko serdecznie bawiło i nawet dziwiło, a dzisiaj już nie dziwi, bo drzewko przypomina rajske drzewo dobrego i złego, ale także drzewo życia, na którym umarł Chrystus, by nas wybawić od grzechu. I taka jest wymowa choinkowej bożonarodzeniowej tradycji. Bowiem drzewko Chrystusowe – Bożonarodzeniowe trwa wiernie zielone przez cały Boży rok. A ten jego życiodajny niezmienny kolor stale – a więc nie tylko w lecie, ale także i w zimie – zielony, niesie nadzieję, daje poczucie stałości, trwałości i wytrwałości. Jest dla każdego pociechą i siłą na każdy czas.

Wigilię w tradycji polskiej rozpoczyna się od czytania fragmentu Ewangelii, następnie jest czas na modlitwę, także za zmarłych, czas na składanie sobie serdecznych życzeń, łamanie się opłatkiem i to szczególne życzenie, abyśmy się znów za rok mogli spotkać. Są więc momenty zadumy, może wymowne milczenie przerywane radosnymi uściskami i przypieczętowane serdecznymi pocałunkami. Myśli nasze płyną także do tych, których pośród nas już nie ma i do tych, którzy mieszkają z dala od nas, a może także za granicą? Wigilia przypomina też biesiadowanie Świętej Rodziny spożywającej posiłek przy wspólnym stole. Ukazuje to w sposób piękny i rodzinny słynny obraz w Studziannej.

Po wieczery wigilijnej, oczekując na pasterkę, Polacy śpiewają kolędy: *Wśród nocnej ciszy...* Gdy się tak pomyśli, że kolędy śpiewane były od wieków w niezminionej formie, to dochodzi się do wniosku, że są one ogniwiem łączącym pokolenia. Są częścią naszej polskiej duszy, niosąc radość, ciepło i momenty niezwykłych wzruszeń i wspomnień. W niejednym domu polskim wspomina się wielkich Polaków, choćby Fryderyka Chopina, który w samotności i nostalgicznym nastroju, tęskniąc za ojczyzną po powrocie do domu ulicami Wiednia z katedry św. Szczepana, gdzie stał w *najciemniejszym kącie u stóp gotyckiego filara*, zasiadł do fortepianu, by *wyplakać adagio*, czyli słynne Scherzo h-moll, do którego wplótł motyw polskiej kolędy *Lulajże Jezuniu*.

Czy jest jeszcze na świecie jakiś kraj, który posiada tak bogaty zbiór kolęd – pytał kiedyś retorycznie Adam Mickiewicz.

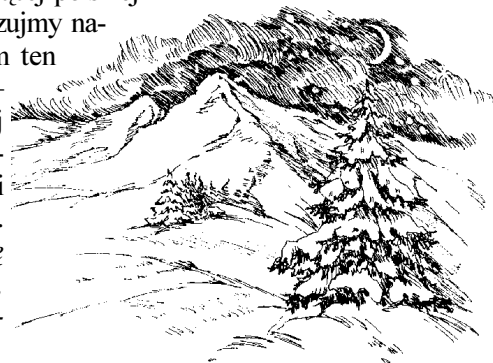
Najstarsze zachowane polskie kolędy pochodzą z XV wieku. *Anioł pasterzom mówił*, jest XVI-wiecznym polskim tłumaczeniem łacińskiej pieśni z XI wieku. Kto nie zna pięknej kolędy z XVI wieku, napisanej przez Jana Żabczyca: *Przybieżeli do Betlejem pasterze...*, czy też kolędy tego samego autorstwa: *A wczora z wieczora*. Ile bogatej treści teologicznej niesie z sobą kolęda Franciszka Karpińskiego (1741–1825) *Bóg się rodzi moc truchleje...* Do niej to w stanie wojennym dopisano jeszcze zwrotkę zaczynającą się od słów: *Pociesz Jezu kraj płaczący...* Wzruszająca do głębi serca jest kolęda: *Nie było miejsca dla Ciebie...*, która powstała podczas II wojny światowej w obozie koncentracyjnym w Gusen.

Kolędy religijne przybliżają całą historię Dobrej Nowiny: opisują poszukiwanie noclegu przez Maryję i Józefa, Narodzenie Chrystusa, pokłon pasterzy i pokłon trzech mędrców, a także ucieczkę do Egiptu: *Pomalutku Józefie, pomalutku proszę* – zwraca się Maryja do Józefa – *bo już więcej nie mogę iść w tak daleką drogę*. A zatem głębokie treści religijne kolęd powiązane są z elementami polskich realiów, polskiego krajobrazu i klimatu, gdzie panuje *mróz srogi*. Ukazują scenki rodzajowe, gdzie rozradowani pasterze grają na multankach, fujarcie, rogu i dudkach. W kolędach polskich zawarte są treści ewangeliczne, teologiczne, patriotyczne, ale także i elementy obyczajowe oraz sceny rodzajowe, opisujące zachowanie się pasterzy.

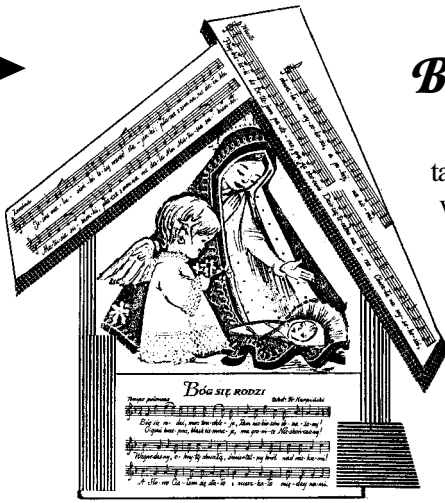
Kolędy polskie śpiewane są w rytm polskich tańców narodowych: poważnego poloneza *Bóg się rodzi*, rażnego obertasa, skoczno krakowiaka czy posuwistego mazura, jak również kujawiaka. Natomiast kolęda *Jezu malusieńki*, dopasowana jest do stylu kołysanki. Są też takie kolędy czy też pastoralki, które jedynie nastrojem przypominają pieśni bożonarodzeniowe, np. *Kaczka pstra*.

Wspólnym mianownikiem wszystkich kolęd jest nadzieja, że Bóg nie zostawił człowieka samotnie, nie osierocił go, tylko *opuścił śliczne niebo i wybrał barłogi*, by nas zbawić. Przyszedł do wszystkich, więc oddają Mu pokłon wszystkie stany. Nie brakuje też tam zwierząt i ptaków. Nikt nie przybywa do Dzieciątka z pustymi rękoma. Królowie przynoszą królewskie dary, ale pastuszkowie przynoszą to, na co ich stać: *Staszek owieczkę za nogi, a Bartek kozę za rogi, Jasiiek jagniątko...* Jeden z pasterzy *Panu nie miał co dać, kazali Mu śpiewać*. W ten sposób kolęda podkreśla, jak wielki dar serca kryje się w śpiewaniu. Nie zapomnijmy o tym. Śpiewajmy jak najczęściej i jak najwięcej, gdy zasiądziemy do wigilii i następnie, gdy przez cały okres Bożego Narodzenia powracać będziemy do tej wzruszającej polskiej

kolędy. Przekazujmy naszym dzieciom ten bezcenny dar – klejnot naszej religijności, kultury narodowej i tradycji polskiej. *Podnieś rączkę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę całą!*



Boże Narodzenie



W obliczu Bożego Narodzenia niebo zbrało się z ziemią. Ukazują to liczne obrazy, gdzie wśród pasterzy występuje anioł (np. obraz z KłECKA). Podobnie rzecz się ma w bazylice limanowskiej, gdzie na jednym z witraży anioł stoi obok pasterzy i św. Józefa. Dlatego też druga Msza św. (ta po pasterce) odprawiana w Boże Narodzenie nazywa się *Mszą św. Anielską*. A ileż to aniołów zstąpiło w progi bazyliki limanowskiej, by niebo było bliżej ludzi – było bliżej ludzi dobrej woli. Nie wiem, czy jest jeszcze w Polsce druga taka

bazylika, w której można by „napotkać” tylu wysłanników z nieba. Występują w ołtarzach i na witrażach, w tympkanie i na nieboskłonach. To zaiste *anielska bazylika* na polskiej ziemi. Stąd przebywanie w niej napawa radością i nadzieją.

Boże Narodzenie poświęcone jest rodzinie, natomiast drugi dzień świąt poświęcony jest odwiedzinom. Wizyty zawsze podkreślały społeczną potrzebę utrzymania więzi z rodzinami, które podczas świąt wzajemnie się odwiedzają. Kościół – poprzez Święto Najświętszej Rodziny obchodzone po Bożym Narodzeniu, chce zaakcentować świętość powiązań rodzinnych oraz rolę społeczną i wewnętrzną potrzebę podtrzymywania związków pomiędzy spokrewnionymi bliższymi i dalszymi rodzinami.

Ja również z Rodzicami często odwiedzałem krewnych. Jako dziecko podczas jednej z takich wizyt zasłyszałem taką oto historię, którą wyobraziłem sobie jakby była namalowana na obrazie.

Oto w środkowej strefie obrazu przedstawiony został łan zboża. Dwóch rolników rozmawia z dwoma żołnierzami, ścigającymi Najświętszą Rodzinę. Gdy Maryja mijala rolnika siejącego zboże, zwróciła się do niego z prośbą, aby w razie, gdyby go pytało, czy przechodził tędy ktoś z dzieckiem, odpowiedział, że było to wówczas, gdy on siał zboże. Gdy nadeszła pogoń (za sprawą okrutnego Heroda), zboże natychmiast wyrosło w cudowny sposób i kosiarz przystąpił do żniwa. Żołnierze usłyszawszy opowieść rolnika, iż działo się to wówczas, gdy dokonywano zasiewu zboża, zaniechali pogoni. Stąd też w dawnej tradycji polskiej w kącie izby, gdzie wieczerzano w wigilię ustawiano snop pięknego dorodnego zboża. Miało to zwiastować dobry urodzaj w nowym nadchodzącym roku.

Ta opowieść apokryficzna niemal fantastyczna nie dawała mi przez lata spokoju. Była zbyt piękna, by nie miała odbicia w literaturze i malarstwie. Po latach doszukałem się jej epilogu. Otóż polska tradycja ludowa opis dzieciństwa Chrystusa czerpała z apokryficznych wątków, które utrwalala także popularna literatura religijna. Te wątki apokryficzne trafiały także na kwatery obrazów. Jakież wielkie było moje zdziwienie, gdy odnalazłem zasłyszaną w dzieciństwie historię utrwaloną na kwaterze ołtarza tzw. Jerozolimskiego w Gdańsku.

Warto więc wsłuchiwać się w słowa starych kolęd i pastorałek, w stare opowieści, które niosą z sobą piękno i wzruszenie, pozwalają oderwać się od codzienności i świadczą o bogactwie naszej tradycji. Może i Państwu przydarzy się, że po latach znajdą Państwo w literaturze albo sztuce ciąg dalszy bożonarodzeniowych opowieści zasłyszonych kiedyś w dzieciństwie.

Czego, jak również Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku życzę Państwu wraz z Redakcją.

Józef Szymon Wroński



Tytus Czyżewski związany jest silnie z Ziemią Limanowską poprzez swoje rodzinne korzenie, a obecnie jeszcze bardziej z samym miastem, gdyż jedna z ulic, przecznica do ulicy Tadeusza Kościuszki, nosi jego imię i została mu oddana w opiekę. Jadąc więc do rodzinnej miejscowości artysty, można po drodze odwiedzić ulicę Tytusa Czyżewskiego.

Tytus Czyżewski urodził się w Berydychowie koło Przyszowej w powiecie limanowskim. W latach 1902–1907 studiował u Mehoffera, Unierzyskiego i Wyczółkowskiego. Jeszcze jako student wystawiał w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, pokazując pierwsze swe prace pełne twórczych poszukiwań. Z 1907 r. pochodzi jego *Głowa Chrystusa*. Z 1910 r. pochodzą kompozycje dekoracyjne o tematyce religijnej między innymi: *Zwiastowanie*, *Święta Rodzina* i *Salome*. Czyżewski ciągle poszukuje i eksperymentuje. Te twórcze poszukiwania zaprowadzą go w 1912 r. do Paryża. Po powrocie z Francji, w tym samym jeszcze roku, otwiera indywidualną wystawę, na której pokazuje obrazy przepojone „kubizowaniem”

GALERIA sławnych ludzi,

i „geometryzowaniem”, chociaż *twarze Madonny i Dzieciątka, nie są zgeometryzowane, lecz nakreślone lekko z całą bardzo świadomą zresztą prostotą*. Tak bardzo eksperymentalna wystawa została po tygodniu zamknięta. Na kolejną już wystawę Czyżewski przysłał obrazy bardziej „umiarkowane” w swym artystycznym wyrazie. W następnym roku miała miejsce kolejna Wystawa Niezależnych z Czyżewskim na czele. Około 1914 r. obrazy Czyżewskiego nie są już *płaskimi powierzchniami pokrytymi farbą, zgodnie z definicją obrazu Maurice’a Denisa*, lecz są to kompozycje wielopłaszczyznowe. Z tego też okresu pochodzi reprodukowany autoportret artysty.

Czyżewski był głównym protagonistą grupy malarskiej polskiego ekspresjonizmu, czyli formistów, których pierwsza wystawa została zorganizowana i otwarta w Krakowie 4 listopada 1917 roku.

TYTUS CZYŻEWSKI (1880–1945)

Czyżewski tak ją wspomina: *Było to w r. 1917, jeszcze za czasów wojny i panowania Austriaków w Galicji. Pewnego wieczoru skomunikowali się ze mną dwaj malarze, bracia Zbigniew i Andrzej Pronaszkwie. Postanowiliśmy we trzech założyć Towarzystwo Skrajnych Modernistów i przeciwstawić się tepocie i ogólnej śpiączce, jaka panowała wówczas w sztuce polskiej. [...] pierwsze nasze schadzki odbywały się w cukierni Noworolskiego pod arkadami Sukiennic. My trzej, to jest Zbigniew i Andrzej Pronaszkwie i ja, zasiadaliśmy tam przy zarezerwowanym stoliku jako pierwsi formiści. [...]*

Formiści zainaugurowali swe istnienie wielką wystawą w salach krakowskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych na Placu Szczepańskim. *Ja – pisze dalej Czyżewski – narysowałem afisz z formistycznym smokiem, który miał zamiar pożreć wszystkich krakowskich „koltunów”, a także artystycznych przeciwników, nie wyłączając panów ze „Sztuki”.*



a także wyrażający rodzimą i swojską wartość sztuki polskiej. Tę sztukę swojską artysta wyniósł z rodzinnego Berdychowa (rozśpiewanego, wesołego, chociaż często piszczącego biedą i nierządkiem przymierającego głodem).

Liryczna twórczość Czyżewskiego pełna ekspresji, bardzo osobista o niebywałej kolorystycznej harmonii,

lepiej poznać jego twórczość, a wówczas o „brakach” mowy już być nie może.

Jego styl ustalił się po roku 1922, tworząc pierwszą fazę kuboformizmu. Dojrzałość artystyczną Tytus Czyżewski osiągnął około 1930 roku. Malował wówczas wyjątkowo piękne *martwe natury* (np. z cytrynami, z kwiatami), o kapryśnych, żywych konturach. Cechuje te obrazy także miękkość, subtelność, a niekiedy romantyczna słodycz. Obraz *Madonna*, znajdujący się w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Łodzi, namalowany miękko i łagodnie, zapoczątkował kolejną fazę w twórczości artysty.

Jak zwykle i tym razem nie mam zamiaru przedstawiać artystycznej sylwetki artysty, a jedynie ukazać jeden z jego autoportretów. Czyżewski lubił bardzo siebie portretować. Pozostawił kilkanaście obrazów z własną podobizną z różnych faz swojej twórczości. Z 1916 r. pochodzi jeden z bardzo charakterystycznych autoportretów artysty. Jest to rysunek, wykonany piórkiem w konwencji kuboformizmu. Silne szrafowanie – rytmiczne równoległe pociągnięcia piórkiem, w różnych kierunkach, tworzą obraz wielopłaszczyznowy, skontrastowany z przebijającymi wolnymi białymi partiami tła. Są tu widoczne jeszcze bardzo silne wpływy twórczości kubizmu,

a przede wszystkim twórczości Pablo Picassa. Z tego portretu można wyczytać

próby formistycznych eksperymentów, dokonywane pod wpływem kubizmu i futuryzmu. Z tego portretu przemawia silna i bezkompromisowa natura Czyżewskiego. Bezkompromisowo brzmią również jego słowa: *I chociaż wiem, że moi koledzy-formiści, z którymi jako pierwszy i bezwzględny „formista” współpracowałem, nie zawsze może będą zgodzali się ze mną, opiszę całą historię formizmu tak, jak ją widziałem – gdyż byłem jednym z pierwszych jego założycieli.* Na innym z kolei miejscu, legendę formizmu tak ujmując: *Nie piszę tutaj słowa „byłych”, gdyż mimo wielokrotnych pogrzebów, które sprawiali formizmowi „przychylni” zawsze, a tak liczni u nas, grabarze rzeczy wielkich i mocnych, formizm żyje dotychczas i wywiera w dalszym ciągu ogromny wpływ na sztukę, a nawet literaturę naszą powojenną.*

(ciąg dalszy na stronie 29)

PORTRETÓW cz. 12

których imiona noszą limanowskie ulice

Pierwsza wystawa formistów stała się nie tylko skandalem, ale także początkiem nowej epoki w sztuce polskiej. Tak to językiem zdecydowanym i typowym dla twórczego „rewolucjonisty” opisywał Czyżewski po latach swoje przygody z formizmem w eseju zatytułowanym *Mój formizm.*

Czyżewski był także poetą, teoretykiem malarstwa, a także krytykiem artystycznym. Pisał dużo o polskich artystach. Na przykład podziwiał twórczość Jana Matejki za jego *wysoki patos* artystyczny. Doceniał potrzebę istnienia sztuki polskiej – *narodowej szkoły polskiej* we wszystkich dziedzinach twórczości, nie tylko plastyki. Z takich tradycji się wywodził i te wartości wnosił do wspólnego dziedzictwa nowoczesnej sztuki polskiej. Te nadzieje artysty spełniał poniekąd nowy ruch artystyczny spod znaku formistów, łączący w sobie cechy sztuki nowoczesnej i tradycję ludową,

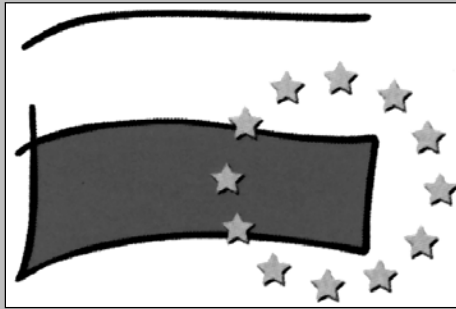
pełna uroku i polotu, swobody i miękkości malarskiej, ale także tej typowej dla góralszczyzny zadzierzystości i zamaszystości zapładniała artystów spod znaku ekspresjonistów polskich. Niektórzy badacze (jak np. pochodzący z Nowego Sącza Tadeusz Dobrowolski – znawca malarstwa polskiego) zarzucali Czyżewskiemu kłopoty z poprawnością rysunkową, które uwidaczniają jego obrazy, a to rzekomo miało skłaniać go do deformacji formalnej. Te rzekome „braki” miał ponoć wynagradzać artysta wyjątkowym wyczuciem kolorystycznym – pisał Dobrowolski. Czy powyższą charakterystykę potwierdzają jego słowa, które napisał w 1934 roku: *Malarstwo jest dla mnie [...] muzyką barw, skondensowaną i uporządkowaną za pomocą formy i materiału farb, a nie za pomocą grafiki i rysunku.*

Sądzę, że właściwe odczytanie intencji malarskich Czyżewskiego pozwoli

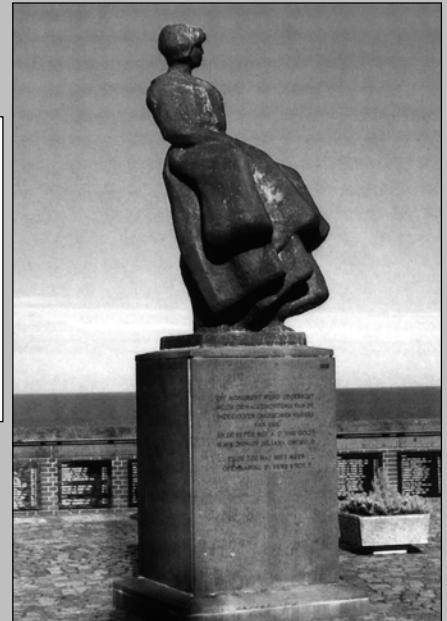


Pomnik Małego Powstańca w Warszawie.

Andrzej Kulig



*Wyruszając na długą wędrówkę,
od tego gdzie się dotrze,
ważniejsze jest wiedzieć z kim się idzie.*



Pomnik kobiety oczekującej na powrót rybaków z morza w holenderskim miasteczku Urk.

W drodze do Zjednoczonej Europy

Z Ziemi Obiecanej do rajy ?

Kończy się rok 2003. W Polsce, podobnie jak prawie całe ostatnie ćwierćwiecze, obfituje on w wydarzenia o znaczeniu historycznym, z których powinniśmy być dumni oraz w takie, które nie tylko irytują, ale rodzą obawy o losy państwa. Złych kart najnowszej historii nie będę przypominał. Natomiast wśród tych historycznych już, pozytywnych wydarzeń, należy wymienić wybór Papieża Polaka, powstanie NSZZ „Solidarność”, wybory parlamentarne w 1989 r. oraz przyznanie nagrody Nobla dla L. Wałęsy, Cz. Miłosza i W. Szymborskiej. Żyjemy w czasach ciągłych zmian i ważnych wydarzeń. W Polsce chyba tak jest stale. Niektórzy twierdzą nawet, że naszym przekleństwem jest życie w „ciekawych czasach”. Natomiast np. w Holandii, do której co jakiś czas wyjeżdżam, odczuwam dziwny spokój, by nie powiedzieć monotonię życia. Holendrzy pracują, zarabiają pieniądze i zajęci są ich wydawaniem – brak jakiegokolwiek rewolucji, czysta ewolucja.

Od kilku już lat trwają intensywne przygotowania związane z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej (UE). Przy tej okazji toczą się oficjalne i prywatne dyskusje oraz rozważania nad problemami związanymi z procesem integracji europejskiej. W dniach 7 i 8 czerwca br. dokonał się ważny krok w tym procesie - odbyło się referendum, w którym Polacy poparli przystąpienie do Unii Europejskiej. Równie zdecydowanie uczynili to limanowianie, oddając blisko 3/4 głosów za przystąpieniem do UE.

Na tle ogólnonarodowej debaty pragnę przedstawić kilka bardzo osobistych refleksji. Dla jasności sprawy dodam, że w czerwcowym referendum i ja oddałem głos na „tak”. Prawdę mówiąc, nie miałem w tym względzie dużego wyboru. Studiując m.in. w Holandii w połowie lat 80. jako stypendysta UNESCO oraz w latach 1990/91 jako stypendysta holenderskiego

Ministerstwa Ochrony Środowiska przygotowywałem się (naukowo i dydaktycznie) do tego, co ma nastąpić w maju 2004 r. W 1996 r. otrzymałem tytuł Inżyniera Europejskiego. Od kilku już lat uczestniczę w międzynarodowych programach edukacyjnych (m.in. *Phare, Socrates-Erasmus*), w tym roku pracowałem jako ekspert dla Duńskiej Szkoły Administracji Publicznej i dlatego dla mnie ścisła współpraca z krajami europejskimi w ramach UE jest jedyną logiczną konsekwencją przemian polityczno-ekonomiczno-społecznych, jakie dokonują się w Polsce od kilkunastu już lat. Czy w takim razie jestem euroentuzjastą? Sądzę, że nie. Bliższa jest mi postawa, którą można określić jako „eurorealizm”, oparty na szacunku dla osiągnięć krajów UE oraz dla wartości reprezentowanych przez Polaków. W tym kierunku zmierza też m.in. stwierdzenie byłego prezydenta RP: „*Nie ma wyjścia, trzeba wejść*”. Pozostaje jedynie pytanie – „*jak?*”, a właściwie już tylko „*po co?*”

Spójrzmy przez chwilę za siebie

Tegoroczne referendum jest dobrym świadectwem tego, że tym razem o zdanie w sprawie zjednoczenia zapytano obywateli. W przeszłości różnie przecież bywało. Ponad tysiąc lat temu zjednoczenie pogańskiej Polski z chrześcijańską Europą dokonało się dobrowolnie, aczkolwiek jedynie za zgodą księcia Mieszka I. Biorąc pod uwagę ówczesny stan mediów i komunikacji społecznej, nie można z tego faktu czynić zarzutu. Wejście do grona państw chrześcijańskich było wynikiem sojuszu politycznego z Niemcami oraz małżeństwa księcia z czeską księżniczką Dobrawą. Natomiast proces zjednoczeniowy, czyli chrystianizacja ludów zamieszkujących ziemie polskie, trwał do XII-XIII wieku. Z perspektywy czasu ta integracja wydała bardzo dobre owoce. Później było już tylko gorzej. W latach 1655-60, w ramach

północnej wojny, potocznie nazywanej „*potopem szwedzkim*”, Szwedzi próbowali jednoczyć się z Polską. W swoich wędrówkach po Polsce ze smutkiem oglądam skutki tej integracji w postaci ruin zamków królewskich, książęcych i biskupich, m.in. w Chęcinach, Ciecchanowie, Liwiu, Mirowie, Olsztynie k. Częstochowy, Szydłowie, Ujeździe (Krzyżtopór) itd. Nie umniejszając znaczenia innych wewnętrznych problemów w siedemnastowiecznej Polsce, można stwierdzić, że tak naprawdę upadek większości polskich zamków podczas wojen szwedzkich w XVII-XVIII wieku jako centrów życia gospodarczego i kulturalnego (porównywalny ze zniszczeniami miast podczas II wojny światowej) był początkiem upadku kraju. Większość z nich nigdy nie została odbudowana. Pamiętam, że w 1989 roku, będąc w Szwecji, uczestniczyłem w rozmowie, w której młody i sympatyczny Szwed tłumaczył, jak bardzo Szwedzi chcą pomagać chronić środowisko przyrodnicze i rozwijać gospodarczo nasz kraj. Na co starszy już pan, znany projektant elektrowni, Damazy Laudyn, stwierdził „*bardzo dobrze, mój drogi, trzeba było nas nie niszczyć w XVII wieku, to dzisiaj prawdopodobnie nie musielibyście nam pomagać*”. Późniejsze próby „*integracji*” Polski, inicjowane przez Austrię, Niemcy czy Rosję w formie kolejnych rozbiorów i wojen, tak naprawdę były próbami wskakiwania przez te kraje na bardzo już pochylone drzewo. Jedynie proces jednoczenia Europy z Azją Mniejszą skutecznie powstrzymał w 1683 r. znakomity wódz oraz śmiały i przewidujący polityk, król Jan III Sobieski, pokonując pod Wiedniem wojska tureckie.

Zaręczyny, śluby. I co dalej ?

Negocjacje akcesyjne Polski z Unią Europejską zakończyły się 13 grudnia 2002r. Używając dość trywialnego porównania, można stwierdzić, że tegoroczne referendum dotyczące przystąpienia Polski do Unii Europejskiej i ratyfikowane 23 lipca br. m. in. przez premiera i szefa polskiej dyplomacji, to uroczystości zaręczynowe. W maju przyszłego roku nastąpią jeszcze uroczyste zaślubiny, ale na miesiąc miodowy nie należy już liczyć. Należy bowiem pamiętać, że to, jakie miejsce zajmiemy w Europie, nie będzie zależeć jedynie od decyzji podejmowanych w Brukseli, ale głównie od Polaków oraz od sytuacji gospodarczej między Odrą i Bugiem, od Tatr aż po Hel. Uważam, że polscy politycy mają w tym względzie ważną rolę do spełnienia. Ale tak naprawdę będzie to zależeć głównie od pracy całego społeczeństwa, ponieważ problemem jest m.in. to, że satysfakcjonującej nas pozycji międzynarodowej nikt nie przyzna nam dobrowolnie. O uznanie też trzeba walczyć. Widać to dobrze, śledząc, zbyt często tragiczne, losy Polaków w XIX i XX wieku. Zwrócił na to uwagę prezydent USA, George W. Bush, przypominając w Krakowie na Wawelu 31 maja 2003r. polskie motto „*za waszą i naszą wolność*”. W tym duchu, do odegrania wielkich ról, Polacy dorastali wyjątkowo wcześniej. Za przykład można wymienić zarówno T. Kościuszkę (1746-1817) i K. Puławskiego (1745-1779), bohaterów walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych, gen. J. H. Dąbrowskiego (1755-1818), a także gen. W. Andersa (1892-1970) oraz tysiące polskich żołnierzy walczących na frontach II wojny światowej. Dlatego w tym miejscu przypomina się wypowiedź Biskupa

Polowego WP, S. L. Głódzia z 11 listopada 1996r., „*że niepotrzebne nam są korepetycje Zachodu, jak być Europą*”.

Tak naprawdę czeka nas dość długi i mozolny okres budowania reguł obowiązujących w powstającym związku 25 krajów europejskich. Dlaczego tak uważam? Dlatego, że chociaż właśnie rok 2003 pokazał dobitnie, iż w polityce też mogą wystąpić pewne zgrzyty, to bieżące gry polityczne mogą być stosunkowo łatwe do opanowania. Nas czeka jednak głównie rywalizacja ekonomiczna i technologiczna. A w tych dyscyplinach reguły są bezwzględne. Ze zrozumiałych względów nie jesteśmy w nich faworytami i dodatkowo politycy nie ułatwiają gry. Oczywiście w tym kontekście bardzo trudno jest bezkrytycznie zakładać, że wszyscy Polacy stanowią wielki rój pracowitych pszczół, ale prawdopodobnie przybywa osób pracujących coraz ciężiej, a nawet coraz efektywniej, nie zawsze osiągających stosowne wynagrodzenie. Natomiast elity polityczne coraz częściej, zamiast organizować ten „rój”, zachowują się jak ćma – zmora, złodziej miodowy. Entomolodzy nazywają ją zmierzchnią trupią główką, co brzmi nieprzyjemnie zarówno w entomologii, literaturze¹⁾, jak i w przedstawionym powyżej porównaniu. Ponieważ, jak twierdzą niektórzy, polityka najłatwiej można zabić tak jak muchę – gazetą, to w przypadku zmory należy wiedzieć, że jest to bardzo duży owad, który jest największym europejskim motylem, odpornym na ataki kilku pszczół. Użądlić na śmierć mogą go dopiero setki pszczół. To, co obserwujemy ostatnio w sferach politycznych, chyba jak nigdy w ostatnim dziesięcioleciu uzasadnia cytaty z Grzegorza Ciechowskiego „*Nie pytaj mnie o Polskę*”, gdzie (z kolei za Andrzejem Sikorowskim) „*butne miny, święte słowa i głupota, która aż naprawdę boli*”. Dlatego tym razem postanowiłem spojrzeć szerzej poza granice kraju i wybrałem się w drogę do Zjednoczonej Europy.

W drogę, z otwartą głową i gorącym sercem

Komisja Europejska w Brukseli sprawdza bardzo dokładnie stan przygotowania Polski do integracji. Warto jednak postawić pytanie i próbować odpowiedzieć na nie, jak Unia Europejska jest przygotowana do integracji. Pod względem instytucjonalnym i ekonomicznym nie wygląda to chyba źle. Patrząc na to, jak przebiegają negocjacje akcesyjne widzę, że rację może mieć włoski reżyser teatralny, Giorgio Strehler, który twierdzi, że zjednoczenie Europy ograniczy się do zjednoczenia sklepów. Mnie interesuje jednak inny - społeczny aspekt przygotowań. Nie jest łatwo ocenić, jak poszczególni członkowie „piętnastki” są przygotowani do integracji, ponieważ w różnych krajach ten obraz jest inny. Trudno porównywać np. Grecję, Hiszpanię i Szwecję. Ponieważ dobrze znam Holandię, postanowiłem spojrzeć na nią jeszcze raz bezpośrednio przed integracją. Holandia to w końcu kolebka współczesnej Unii Europejskiej – państwo założycielskie, które jest jej członkiem od 1951 r. Holendrzy są bardzo praktycznym narodem. Dlatego mimo złych doświadczeń wojennych, jako jedni z pierwszych proponowali współpracę z Niemcami. Nie wiem, czy Niemcy to wiedzą, ale z tego, co ja wiem, wynika, że Holendrzy bardzo dobrze pamiętają czarną kartę historii z początku lat czterdziestych ubiegłego stulecia. ▶

Osobiście bardzo lubię powracać do Holandii. Mieszka-
jąc przez dość długi okres w krainie tulipanów i wiatraków,
poznałem wielu ciekawych ludzi, odwiedziłem mnóstwo miejsc,
doświadczyłem ogromną ilość wrażeń, które często wspomi-
nam. Lądując na lotnisku Schiphol w Amsterdamie, trudno
stwierdzić „*oto stara dobra Holandia*”, ponieważ zmian tutaj
zawsze tyle co, nie porównując, w centrum Warszawy. Wystar-
czy jednak kilkadziesiąt minut wygodnej jazdy pociągiem In-
tercity lub samochodem po jednej z autostrad, by znaleźć się
w zielonej Holandii, wśród pastwisk, kanałów, czystych mia-
steczek i bardzo zadbanych gospodarstw. Praktycznie nigdy nie
mieszkałem w typowej holenderskiej wsi, ale właśnie takie
widoki, przedstawiane na licznych rycinach, lubię najbardziej.
Zresztą, co ciekawe, ten stosunkowo mały kraj ma bardzo wie-
le elementów „*typical Dutch*”, co widać nie tylko na lotnisku w
strefie „*Duty free*” i w sklepach z pamiątkami.



Typowy holenderski krajobraz - pastwiska, kanały, pola pokryte tulipanami...

Przyjeżdżając do Holandii samochodem autostradą nr 30
przez Osnabrück, w pierwszej kolejności kieruję się do miej-
sca związanego z Polską. Szukając w Arnhem, stolicy prowincji
Gelderland (Środkowa Holandia), drogi na cmentarz woj-
skowy w Oosterbeek, powrócił mi w pamięci obraz niedziel-
nego popołudnia na limanowskim rynku w pierwszej połowie
lat sześćdziesiątych. Wtedy tłumaczyłem zmotoryzowanemu
turyście z Austrii, jak trafić na jabłoniecki cmentarz z I wojny
światowej. Być może ten drobny epizod przekonał mnie we-
wnętrzenie do potrzeby nauki języków obcych oraz rozbudził
wyobraźnię historyczną.

Historia Europy to w dużej mierze historia wojen. Na kar-
tach historii można odnaleźć setki opisów walk zbrojnych. Jed-
ynie niektóre odegrały znaczącą rolę w historii, zmieniając jej bieg,
a większość z nich miała znaczenie epizodyczne. Przed laty po-
stanowiłem dotrzeć do miejsc walk napoleońskich: Austerlitz
(obecnie Sławków k. Brna, Słowacja) oraz Waterloo (Belgia). W
pierwszym miejscu panowała bardzo wymowna cisza, natomiast
w drugim zgiełk czynili głównie Francuzi, którzy przecież bitwę
przegrali. Walki pomiędzy Arnhem, Nijmegen i Eindhoven oraz
odnogami Renu: Nederrijn i Waal oraz Mozą w ramach operacji
Market Garden miały raczej epizodyczny charakter, a zarazem
były bardzo tragiczne z uwagi na liczbę ofiar.

Pierwszy raz na cmentarzu wojskowym w Oosterbeek,
gdzie obok 1675 żołnierzy alianckich leży 79 Polaków z 1 Sa-
modzielnej Brygady Spadochronowej, poległych w czasie desantu
alianckiego we wrześniu 1944 r., byłem 1 listopada 1985 roku.

Wtedy przyjechałem na rowerze z miejscowości Bilthoven koło
Utechtu pokonując, tam i z powrotem, trasę ponad 120 km.
Ponieważ Holendrzy nie obchodzą Święta Zmarłych (nie li-
cząc oczywiście Halloween), w rozmowach z holenderskimi
kolegami na temat tej wizyty nie potrafiłem ich przekonać o jej
sensie. Ja natomiast, zawsze kiedy przychodzę na ten cmen-
tarz, zastanawiam się jakie cechy musieli mieć chłopcy z oko-
lic Kielc, Rzeszowa czy Krakowa, aby zginąć pod Arnhem.
Refleksję budzi też fakt, że nasi żołnierze mają swoje mogiły w
dosyć nietypowym miejscu, głównie przy bramie wejściowej,
ale zarazem przy ogrodzeniu cmentarnym. Polska jest krajem
ludzi wielkich, ale jest też krajem bezimiennych bohaterów.
Odczuwam to zawsze wyraziście, kiedy jestem w Oosterbeek,
gdzie widać, iż nie będąc mocarstwem, walczyliśmy o wolną
Europę, do której teraz mamy być przyjęci. Wiadomo, nie tyl-
ko z książki i filmu pt. „*O jeden most za daleko*”, że holenderski
ruch oporu informował Anglików o koncentracji wojsk nie-
mieckich w rejonie planowanego desantu, czego jednak brytyj-
scy stratedzy nie wzięli pod uwagę. Nie przekonał mnie oczy-
wiście mój holenderski przyjaciel Joop, który podczas licznych
i długich rozmów „*na różne tematy*” twierdził, że Holendrzy
nie mieli tak rozwiniętej partyzantki jak w Polsce, bo w Holan-
dii prawie nie ma lasów. Chyba dlatego do historii przeszedł
Holender działający podczas wojny w ruchu oporu, który jako
właściciel wiatraka położeniem śmigła przekazywał partyzan-
tom informację, czy w wiosce są aktualnie Niemcy.



Groby polskich żołnierzy przy ogrodzeniu cmentarza w Oosterbeek koło Arnhem.

Integracja, znaczy także - edukacja

Zdaniem dyrektora Centralnego Ośrodka Doskonalenia
Nauczycieli, Mirosława Sieltyckiego, w edukacji chodzi aktu-
alnie przede wszystkim o kształtowanie nowych wzorców oby-
watelstwa europejskiego i światowego. Ja uważam jednak, że
w Polsce nie wykształciło się dostatecznie obywatelstwo lokal-
ne, które (zgodnie z zawołaniem ekologów „*myśl globalnie,
działaj lokalnie*”) jest o tyle ważniejsze, że dotyczy sfery dzia-
łania, a nie tylko myślenia. Wystarczy spojrzeć na stan klasy
politycznej i znaczną część administracji, aby stwierdzić, że
nie jesteśmy jeszcze społeczeństwem obywatelskim. A jaka jest
w krajach UE znajomość geografii i historii Europy Środko-
wej? Trzy lata temu, w ramach międzynarodowego projektu
edukacyjnego, postanowiłem zakupić kilka książek naukowych
w angielskiej firmie księgarskiej. Wysłałem zamówienie.

Po kilku tygodniach oczekiwania zacząłem dociekać, dlaczego książki nie zostały nadesłane. Okazało się, że firma (a zwłaszcza jej niedouczony referent) wysłała książki na adres: „... Warszawa, Rosja”. Niewiarygodne, ale prawdziwe. Inny przykład. W pierwszej połowie lat 90., z okazji inauguracji międzynarodowych studiów podyplomowych, zaprosiłem do Warszawy dyrektora partnerskiego instytutu z Holandii. Jest dobrym zwyczajem pokazać takim gościom miasto, jego historię i dzień dzisiejszy. Oprawdając profesora po Starym Mieście, przedstawiłem mu m.in. tragiczne losy miasta w okresie Powstania Warszawskiego. Głównie z tego powodu zaprowadziłem gościa także pod pomnik Małego Powstańca. Na widok pomnika profesor rzekł „So nice boy (jaki sympatyczny chłopiec). *Myśmy się też tak bawili podczas wojny*”. Zaniemówiłem – „No comments” jak mówią Anglicy. Dopiero po dłuższej ciszy próbowałem wytłumaczyć, że za duży hełm na głowie i buty na nogach chłopca nie są w tym przypadku atrybutem zabawy. Dla mnie pomnik Małego Powstańca oraz pomnik kobiety stojącej na nabrzeżu w holenderskim miasteczku Urk i czekającej na powrót rybaków z morza (z umieszczoną obok tablicą z nazwiskami tych, którzy z morza nigdy nie wrócili to niemi, ale bardzo wymowni świadkowie historii, w której Polacy walcząc o byt – walczyli z ludźmi, a Holendrzy z morzem).

Post scriptum: Jak wynika z powyższych rozważań, odpowiedź na pytanie – z czym do Zjednoczonej Europy? – może być tylko jedna. Z rozumem, bo raczej chyba nie z pieniędzmi. Chociaż rozmawiając z przeciętnym Holendrem, trudno oprzeć się wrażeniu, że dużo jeszcze wody w Renie musi przepłynąć, zanim ulegnie zmianie powszechny obraz Polaka pracującego przy cebulkach tulipanowych. Natomiast odpowiedź na pytanie – czym? – jest bardziej urozmaicona. Osobiście uważam (o czym czytelnicy EL mogli dowiedzieć się już z mojego wcześniejszego artykułu, EL 80/2000), że bardzo wygodna, a niekiedy zachwycająca jest podróż samolotem (szczególnie, jeżeli bilety będą trochę tańsze). Godny polecenia jest samochód, dający poczucie swobody i niezależności. Dodatkowo po przejechaniu kilku tysięcy kilometrów po autostradach Niemiec, czy Holandii łatwo stwierdzić, że raczej mają ci, którzy jazdę po polskich drogach zaliczają do sportów ekstremalnych. Stosunkowo tani jest autobus. Kolej, którą darzę dużym sentymentem, mimo że może być wygodna, przestaje być konkurencyjna z uwagi na stosunkowo wysokie ceny biletów.

¹⁾Interesujący przypadek z cimą jako złym znakiem odnalazł J. Gościej w powieści E. St. Zalewskiego pt. „Lipiec” (Nasza Wiara, pismo parafii Marcinkowice nr 54, s. 28-33, sierpień 2002 r.).

Pragnę wyrazić podziękowanie Panu Józefowi Gościejowi, mojemu poloniście ze szkoły średniej, który zechciał zapoznać się z rękopisem rozważań i przekazać swoje uwagi.

Wszystkim Czytelnikom „Echa Limanowskiego” oraz całemu Zespołowi Redakcyjnemu życzę zdrowych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia, a także wszelkiej pomyślności w 2004 roku oraz w Unii Europejskiej.

Tekst i fotografie: Andrzej Kulig

W następnym numerze „Echa” przedstawimy Państwu propozycję dr. Andrzeja Kuliga, gdzie warto pojechać i co należy zobaczyć w Holandii.

Powrót do korzeni



Młoda para na limanowskim rynku.

Co sprawia, że młodzi ludzie, wykształceni na obczyźnie nie wracają do miejsca urodzenia by tu przypieczętować swoją miłość i tu powiedzieć sobie sakramentalne „Tak”?

Marcin Ślęzyk urodzony w Limanowej, obywatel Kanady, tam wykształcony i tam pracujący na lotnisku w Toronto postanowił wziąć ślub właśnie w Limanowej. Przecież jest tak wiele pięknych i mniej oddalonych miejsc od Kanady, ale Limanowa dla Marcina to miejsce szczególne, to miejsce, gdzie przez 14 lat kształtował się jego charakter, tu uczył się tańca ludowego w „Małych Limanowianach”, tu nauczył się miłości i szacunku do ludzi i do tradycji i tu postanowił przeżyć jeden z najpiękniejszych dni swojego życia, zawierając związek małżeński z Karoliną Kamińską – też obywatelką Kanady. Młodej parze życzymy wiele wspólnych i niepowtarzalnych dni.

Stanisława Obrzut

(dokończenie ze strony 24)

GALERIA PORTRETÓW

Tytus Czyżewski (1880-1945)

Ten autoportret jest dobrą ilustracją ówczesnej fazy malarstwa Czyżewskiego. Chodzi w nim o rozbicie obrazu, a więc o ukazanie nowego pojmowania malarstwa, a nie o nowe pojmowanie wizualne otaczającej nas rzeczywistości. Autoportret ten, pełen ekspresji o dużych wyrazistych oczach i zdecydowanym nosie i ustach, poświadcza tezę, iż Czyżewski był jednym z najbardziej radykalnych malarzy w ówczesnej sztuce polskiej. Zwartość kompozycyjna, konsekwencja w ukazywaniu kształtu twarzy nie jest wolna od eksperymentowania, polegającego na tym, że odczuwa się, jakby artysta walczył z obrazem.

Twórczość Tytusa Czyżewskiego jest bogata i wielostronna, ale najbardziej znacząca była jego przygoda z formizmem. Przychyłam się zatem do opinii jednego z komilitonów formizmu Tymona Niesiołowskiego, który stwierdził: *Jestem przekonany, że przyszły historyk sztuki polskiej, nie przejdzie obojętnie obok formistów.* Tak, nie przejdzie obojętnie obok takich formistów, jakim był Tytus Czyżewski.

Galeria Tadeusza Ociepki

Kończy się już nasza wędrowka po Galerii Tadeusza Ociepki. Nasze dzisiejsze spotkanie ma charakter podsumowujący poprzednie rozważania związane z Jego mniej znaną „limanowską” twórczością. Mam tu na myśli prace plastyczne, poprzez które artysta pomógł nam dostrzec piękno naszej Ziemi Limanowskiej, Limanowej, a nawet przypomniał niektórych jej mieszkańców. Tym z nas, którym twórczość plastyczna jest bliska udowodnił, że każdy temat zasługuje na zainteresowanie - jest ciekawy i... że każda technika ma swój urok... Uprawiał ich wiele, często je zmieniał w zależności od potrzeb związanych ze „wspomaganiem” wydobycia wyrazu artystycznego swoich prac lub z innymi założeniami twórczymi.



Tadeusz Ociepka

Szkic do portretu artysty

Chociaż niewiele opowiedziałam Państwu o samym Tadeuszu Ociepce, to podczas tych wcześniejszych ośmiu spotkań w Jego galerii (Echo Limanowskie numer 101-110) naszkicowałam w zarysie portret człowieka, któremu przebywanie wśród ludzi i krajobrazów Ziemi Limanowskiej dawało wielką radość. Praca twórcza, społeczna i zawodowa dla tej ziemi były jednym: Jego pasją życia!

Ludzie żyjący blisko Niego wiedzieli w jaki sposób udawało się ojcu pogodzić ze sobą wszystkie rodzaje swej działalności i pozostawić tak wiele, mimo śmierci w sile wieku.



Czasem mówiono, że nie potrafił odpoczywać. To nieprawda, bo upatrywał nawet w pracy sposób na ciekawe spędzenie wolnego czasu i podobnie jak Leonardo da Vinci uważał, że „życie dobrze użyte jest długie...”

Jego zasadę radzenia sobie ze zmęczeniem i biegnącym czasem można ująć w kilku słowach: ojciec potrafił mieć przyjemność w pracy i we współpracy z innymi.

Nigdy nie ustawał w swej pracy twórczej, podobnie jak w zawodowej. Pan Stanisław Zaczyński, Jego długoletni zastępca w ZSZ i wielki przyjaciel, tak wspominał współpracę ojca z ludźmi - z nauczycielami, pracownikami administracyjnymi i młodzieżą: „*myśmy nigdy nie ustawali w pracy, bo dyrektor stawiał przed nami stale nowe cele (związane z potrzebami szkoły, młodzieży) i wszyscy razem pracowaliśmy, dotrzymując mu kroku! A gdy w końcu je osiągnęliśmy, On już miał następny pomysł i nowy cel... Tak więc dalej podążaliśmy za Nim, bo nie mogliśmy zostawić samego dyrektora na polu kolejnego, poważnego przedsięwzięcia!*”





fot. 3

Należy w tym miejscu przyznać, że ojciec szanował ludzi i ich pracę, a miłość do nich wyrażał w tworzonej przez siebie atmosferze przyjaźni i zrozumienia. Dlatego ludzie z otaczającego Go środowiska dzielili z Nim trud realizacji nawet najtrudniejszych i najbardziej ambitnych projektów, marzeń...

Zawsze miły, uśmiechnięty, ciepły! Na pozdrowienia uczniów odpowiadał: „cześć, cześć!”.



fot. 4

Oto kilka zdjęć, na których ich autorzy uwiecznili twórczy zapał ojca:

fot. 1 z roku 1948 przedstawia ojca w trakcie wykończenia dekoracji kapliczki u Państwa Powtaków na dzisiejszej ulicy Matki Boskiej Bolesnej;

na fot. 2 widzimy artystę w trakcie przygotowania wystroju pomieszczeń szkolnych (oprawa i opis własnych obrazów) - na początku lat sześćdziesiątych budynek „zawodówki” mieścił się „na Kamieńcu”;

fot. 3 z 1963r. pokazuje Go pozującego przed obiektywem w swej ulubionej lipowej alei, prowadzącej do dworu w Mordarce, do której stale powracał z blokiem lub sztalugami...

fot. 4 „uchwyciła” moment, gdy najwyraźniej rysunek kredkami jest już gotowy. Jeszcze tylko kilka kresek! Plenerową pracę twórczą artysta często łączył z rozmową z obserwatorami - tym razem otoczył się małymi sąsiadami!

na fot. 5 gdzieś poza Limanową mając szkicownik pod ręką, ojciec nie mógł się oprzeć chęci zrobienia chociaż rysunkowego szkicu, by później dzielić się z nami... wrażeniami!



fot. 5

Dzięki tak licznym rodzajom działalności ojca i tak wielu jej śladom jako córka wiem gdzie go szukać... i potrafię Go znaleźć - dla mnie On żyje w pejzażach Ziemi Limanowskiej, w ludziach z którymi współpracował lub ich uczył! To są moje osobiste korzyści z dawnych pretensji i zazdrości o czas poświęcany innym.



fol. 6 przedstawia jeden z ostatnich obrazów artysty. Jest to widok z Wysokiego na Tatry Słowackie - otacza je wspaniała panorama „naszych” gór. Ojciec zawarł tu bezmiar przestrzeni i jakby unosząc się, żegna się z nami!

Nadchodzą Święta Bożego Narodzenia - święta rodzinne. Wspominając bliskich, wspomnijmy Ojca dla którego Limanowa była „Wielką” Ojczyzną.

Małgorzata Palińska (Ociepkówna)

„Wielka wspólnota ludzi, którzy <<trwając>> przy wielorakim warsztacie twórczości, służą <<trwaniu>> i przetrwaniu Narodu. Naród bowiem trwa w swojej duchowej substancji, duchowej tożsamości przez własną kulturę”.

Ten głęboki sens wypowiedzianych słów przez papieża Jana Pawła II w kościele św. Krzyża 13 czerwca 1987 roku podczas trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny można również odnieść do Tadeusza Ociepki, artysty - malarza Ziemi Limanowskiej.

Tadeusz Ociepka, człowiek o wielkim zaangażowaniu w sprawy środowiska, w którym żył, potrafił pogodzić pracę zawodową z bogatą twórczością malarską. Stawiał sobie wysokie wymagania. Miał ogromny szacunek do ludzi i ich pracy. Te właśnie Jego cechy pozwoliły mu doprowadzić do realizacji dzieła swojego życia, jakim było wybudowanie szkoły, która dała możliwość kształcenia ogromnej liczbie młodzieży z całego powiatu limanowskiego. Później, przez wiele lat, kierował tą szkołą, bogacił ją i upiększał. Ale przede wszystkim tkwiła w Nim głęboka miłość do „Małej Ojczyzny” Ziemi Limanowskiej. Uczucie to wyrażał poprzez bogatą i wszechstronną twórczość artystyczną. To dzięki jego obrazom możemy przenieść się w świat Limanowej z okresu międzywojennego i lat powojennych. On bowiem w swoich pracach zatrzymał czas tamtych lat. Dlatego redakcja „Echa Limanowskiego” w 2002 roku postanowiła

przypomnieć Jego twórczość w cyklu artykułów zatytułowanych „Galeria Tadeusza Ociepki”. Pierwszy artykuł ukazał się w styczniu 2003r. w numerze 101. We wstępie tego artykułu wówczas napisaliśmy: *„Tadeusz Ociepka miał znaczący wpływ na kształtowanie gustów estetycznych mieszkańców swojego rodzinnego miasta. Było to posłannictwo artysty w Jego pojęciu ważne, a dziś jakże często lekceważone i zapomniane”.*

Po roku publikacji ośmiu odcinków galerii ukazującej część mniej znanej twórczości Tadeusza Ociepki mamy nadzieję, że w środowisku limanowskim przypomnieliśmy Jego bogatą twórczość. Niektórym zaś z Państwa czytelników uświadomiliśmy, że warto wracać do sztuki, jaką on tworzył, bowiem przypomina ona piękną romantyczną atmosferę małomiasteczkowej Limanowej. Dla wielu z nas Limanowej lat pięćdziesięciu. Kończąc ten cykl artykułów mamy nadzieję, że będzie to początek prac nad przygotowaniem materiałów do albumu o sztuce Tadeusza Ociepki - artysty malarza Limanowej, który malował Limanową dziś już najczęściej zapomnianą. Na pewno w dzisiejszym świecie zmaterializowanym nie będzie to rzeczą łatwą. Mamy jednak nadzieję, że ludzie wrażliwi potrafią to uczynić. Tego właśnie życzymy Małgorzacie Palińskiej (Ociepkównie), córce Tadeusza Ociepki, która „oprowadzała” nas po Galerii przez cały 2003 rok, za co serdecznie redakcja „Echa Limanowskiego” dziękuje.

W imieniu Redakcji Stanisław Ociepka

XXIX Festiwal Folklorystyczny



Zespół „Limanowianie” - w programie „Na muzyce po zbiórkach”.



„Przyszowianie”.



Zespół „Koronka” z Bobowej - wystąpił poza konkursem, prezentując folklor Pogórza dla uczestników XXIII Ogólnopolskiego Seminarium Folklorystycznego.

„Limanowianie” - w programie „Na muzyce po zbiórkach”. Program opracował przez Ludwika Mordarskiego i nagrodzony w kategorii zespołów artystycznie opracowanych.

Tegoroczna „Limanowska Słaza” spełniła oczekiwania tak wykonawców jak i organizatorów a w szczególności publiczności. Prezentacje zespołów, kapel, gawędziarzy, instrumentalistów i śpiewaków przyciągnęły tłum widzów. Przez dwa popołudnia wykonawcy popisywali się kunsztem tańców, muzyki i gwary. Porywające tańce w wykonaniu zespołów „Przyszowianie”, „Spod Kicek”, „Limanowianie”, „Pisarzowianie”, „Szczyrzycanie”, „Kasnianie-Zagórzanie”, były nagradzane gromkimi brawami. Tym starszym w niczym nie ustępowali najmłodsi tancerze z zespołów „Mali Szczyrzycanie”, „Mali Słopiczanie”, „Mali Męcinianie”. Gwar i muzyka rozbrzmiewały w domu kultury do późnych godzin wieczornych. Tegoroczne prezentacje festiwalowe otrzymały wiele pochlebnych uwag, tak od licznie zgromadzonej publiczności jak również od uczestników Ogólnopolskiego Seminarium Folklorystycznego, zaś członkowie Komisji Artystycznej swoją opinię zawarli w podsumowaniu protokołu „poziom tegorocznej imprezy był bardzo wysoki, zarówno od strony merytorycznej, artystycznej, wykonawczej jak i organizacyjnej”.

Czy można życzyć sobie czegoś więcej?

Stanisława Obrzut
Fotografie: Jerzy Dudek



Kapela Zespołu „Przyszowianie”. W środku Władysław Bugajski, który podczas „Limanowskiej Słazy” obchodził 90 urodziny.

Między dawnymi a nowymi laty



- Pana nazwisko przez wiele osób kojarzone jest z muzeum. Od jak dawna jest Pan związany z tym miejscem?

- To już sporo czasu. Właśnie pierwszego września minęło 30 lat mojej pracy tutaj.

- To zatem jubileusz. Proszę przyjąć serdeczne gratulacje i życzenia od redakcji „Echa”. Szczególnie, że towarzyszy mu otwarcie wspaniałej wystawy etnograficznej. Skąd taki pomysł?

- Muzeum regionalne, więc musi pokazywać to, co związane z regionem i Ziemią Limanowską. Do tej pory nie było możliwości eksponowania pewnych rzeczy. Etnografię trudno jest prezentować w salach dworskich. Myśmy to jednak robili wielokrotnie i pod różnymi postaciami. Dokładnie nie pamiętam, ale zrobiłem w życiu ponad 300 wystaw.

Wróćmy jednak do pomysłu. Przy remoncie muzeum powstała taka koncepcja, aby strych zaadaptować pod wystawę etnograficzną. Ekspozycja może nie jest zrobiona w sposób naukowy, natomiast jest wystawą pogładową. Ziemia limanowska pod względem etnograficznym to teren wyjątkowy. Tutaj przebiega historyczna granica krakowsko-góraliska. Na tym styku wytworzyła się kultura Lachów. Pozostały pewne elementy kultury góralskiej i przemieszały się z kulturą krakowską. Tu, na naszym terenie, występują Szczyrzycanie, Lachy Limanowskie i Lachy Sądeckie, to jest gmina Łukowica – Przyszowa, Świdnik, Stronie. Z południa mamy 2 duże grupy góralskie, czyli Górale od Kamienicy (zwani

Szóstego listopada w salach muzeum limanowskiego została otwarta stała ekspozycja zatytułowana „ETNOGRAFIA I SZTUKA LUDOWA ZIEMI LIMANOWSKIEJ”.

Wystawa zapoznaje z kulturą materialną oraz sztuką ludową pięciu grup etnograficznych zamieszkujących obszar Limanowszczyzny, wyraźnie odróżniających się od siebie strojem, gwarą, muzyką, zwyczajami oraz budownictwem.

Pod wystawę zagospodarowano strychy zabytkowego Dworu Marsów – siedziby Muzeum.

O nowo otwartej wystawie rozmawiamy z gospodarzem tego obiektu panem Janem Wielkim - człowiekiem, który od wielu lat próbuje ocalić od zapomnienia przeszłość i stara się, aby to co już było nie odeszło w cień.

Białymi Góralami) i Zagórzanie, czyli teren gminy

Mszana Dolna. Na wystawie chcemy pokazać całe bogactwo kultury ludowej. Przede wszystkim przejawiała się ona w stroju, ale również w muzyce i w pewnych obyczajach. Pokazujemy także kulturę materialną, związaną z hodowlą bydła, owiec, uprawą ziemi.

- Do kogo adresowana jest wystawa?

- Szczególnie przygotowana jest pod kątem młodzieży szkolnej, dla której taka kultura i wiele eksponatów są zupełnie nieznane. Prezentowana na wystawie socha, która pochodzi z Wysokiego ma około 200 lat, jest to pług jeszcze z lemieszem drewnianym. Liczymy także na zainteresowanie wczasowiczów i turystów. Wystawa pokazuje przecież bogactwo naszego regionu.

Chciałbym jednak zaznaczyć, że jest to dopiero pół wystawy. Zagospodarowaliśmy dotychczas pół budynku, który ma 50 m długości.

- No właśnie, jakie są plany związane z dalszym zagospodarowaniem strychu?

- Jeśli ukończymy remont strychu od strony wschodniej, co mam nadzieję stanie się w przyszłym roku, to oczywiście rozbudujemy tę wystawę, pokazując wszystko co związane jest z naszym regionem.

Chcemy również w otoczeniu muzeum zorganizować mini-skansen, a właściwie skansenik. Wiatrak już stoi, a być może już na wiosnę stanie tu kuźnia od tego samego właściciela - pana Szewczyka

z Jabłońca. Dla tego typu zabytków to są ostatnie chwile. Jeżeli w ciągu najbliższych dziesięciu, piętnastu lat nie przeniesiemy tego tutaj, to wszystko zginie. Właściciele wyrzucą lub zostanie wywiezione za granicę. Chciałbym także w przydworskim ogrodzie umieścić stare młockarnie, wozy. Wszystko, co się nie da eksponować w salach.

- Myślę, że wiele osób zainteresuje to, w jaki sposób zdobywał Pan te eksponaty i docierał do tych ciekawych rzeczy.

- Rzeczywiście, odbywało się to w najróżniejszy sposób. Na ten temat mógłbym wiele mówić.

W muzealnictwie każdy eksponat jest ważny. Warto też wspomnieć o tym, że muzeum ma przypisane trzy zasadnicze funkcje. Po pierwsze zbieranie i gromadzenie, po drugie – opracowanie i to jest podstawa pracy muzealnika. Dopiero na trzecim miejscu jest wystawianie zgromadzonych eksponatów.

Prezentowane na wystawie, liczące ponad 150 lat, żarna przynieśliśmy z domu pana Kazimierza Sowy jeszcze w latach siedemdziesiątych.

Dawniej podczas wędrowek często szukaliśmy ciekawych miejsc, najczęściej wypatrywaliśmy starych chałup. Pamiętam sprzed wielu lat pewną historię z tym związaną. Było to na początku zimy, między Zalesiem a Słopicami. Tam z Andrzejem Gizą i Kazkiem Sową trafiliśmy do pięknej, starej chałupy. Wyjaśniliśmy gospodarzom, że poszukujemy starych rzeczy. Okazało się, że cały strych domu to było po prostu muzeum.

Te wspaniałe eksponaty, które stanowią jedną dziesiątą część zbiorów, dowieźli do nas sami właściciele. I takie poszukiwania powadzę już 30 lat.

- Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, czy tradycje, które kultywuje Pan od tylu lat jako dyrektor muzeum, przynosi Pan do swojego domu?

- Zawsze u mnie w domu, oprócz choinki, wieszam podłaznicę ozdobioną kolorowymi opłatkami. To jeszcze wspomnienie z czasów dzieciństwa. Co jeszcze? Śpiewam kolędy, z tym że rzadko w domu, bo mieszkam w bloku, ale z chórem kościelnym, którym dyryguję od wielu lat. Organizuję też posady kolędnicze, na które zapraszamy chór i ludzi, którzy chcą pośpiewać wspólnie kolędy. Niestety, obserwuję, że ten wspaniały zwyczaj wspólnego śpiewania kolęd zanika. Żal, że to wszystko odchodzi w niepamięć: święcenie ognia, majenie domów, wbijanie krzyżyków w polu. Chcę niektóre z nich przekazać wnukowi, a być może uda mi się je kiedyś spisać.

Wie pani, mnie nie interesuje czy te wszystkie zbiory zostaną w tym, czy w innym muzeum, w bibliotece, czy w zbiorach prywatnych. Interesuje mnie to, żeby co wartościowe zostało zachowane, żeby nie zginęło bezpowrotnie.

- Święta to magiczny czas, kiedy podobno zdarzają się cuda i życzenia się spełniają. Jakie są zatem Pana marzenia?

- Ja mam to wielkie szczęście, że od 14 roku życia śpiewam w chórze męskim i to wyśpiewanie w zespole prawdziwych polskich kolęd daje mi dużo satysfakcji. To naprawdę trudno określić, co się wtedy czuje.

A co do marzeń. Chciałbym, abym nadal miał możliwość spokojnej pracy i organizowania wielu ciekawych imprez. Natomiast prywatnie życzyłbym sobie i kolegom, aby nasz chór, pomimo dostojnego wieku jego członków, miał możliwość długiego śpiewania kolęd, których w repertuarze mamy około dwudziestu.

- Tego właśnie Panu życzę i dziękuję za miłą rozmowę.

**Rozmawiała: Małgorzata Ociepka
Fotografie: Dariusz Ociepka**



Narzędzia rolnicze.



Ekspozycja instrumentów ludowych, w tym dar Ludwika Mordarskiego.



Sztuka ludowa Limanowszczyzny.



Narzędzia gospodarcze.



Stroje ludowe z terenów Ziemi Limanowskiej.



BANK SPÓŁDZIELCZY W LIMANOWEJ

ZRZESZENIE BANKU POLSKIEJ SPÓŁDZIELCZOŚCI

34-600 Limanowa, Rynek 7 tel. (018) 33 79 100, fax. (018) 33 79 136, 138

www.bs.limanowa.pl e-mail: bs_limanowa@wp.pl

Świadczymy usługi:

- ➔ oszczędnościowo - depozytowe
- ➔ szeroko pojęte usługi kasowo-rozliczeniowe
- ➔ kredytowe
 - ➔ na działalność gospodarczą
 - ➔ preferencyjne
 - ➔ sezonowe
 - ➔ okolicznościowe
 - ➔ sprzedaż ratalna
- ➔ skarbca nocnego oraz sejfowe
- ➔ pośrednictwa ubezpieczeniowego

Oferujemy:

- ➔ karty płatnicze VISA BUSINESS
- ➔ karty płatnicze VISA ELECTRON
- ➔ pośrednictwo ubezpieczeniowe (PZU, WARTA, Samopomoc)



Zapraszamy do naszych Oddziałów w: **Dobrej tel. (018) 33 30 004**
Laskowej tel. (018) 33 33 004
Kamienicy tel. (018) 33 23 287

Zapraszamy do naszych Punktów Kasowych w:

Limanowej ul. J. Piłsudskiego 61 (Szpital Powiatowy) tel. (018) 33 39 250
Limanowej ul. J. Piłsudskiego 84b tel. (018) 33 79 134
Limanowej ul. J. Marka 15 tel. (018) 33 39 217
Kłęczanach tel. (018) 44 33 402, Jurkowie tel. (018) 33 40 025
Mszanie Dolnej tel. (018) 33 19 820, Słopnicach tel. (018) 33 26 468
Skrzydlniej tel. (018) 33 31 020, Ujanowicach tel. (018) 33 34 720

Zapraszamy do naszych bankomatów czynnych całą dobę

*Z okazji zbliżających się
Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 2004
Bank Spółdzielczy w Limanowej
życzy wszystkim klientom i członkom BS
wszelkiej pomyślności
oraz
wielu sukcesów w pracy zawodowej i życiu osobistym.*



Największy w Limanowej

SKŁAD MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

DEALER Katowickiego Holdingu Węglowego S.A.

ROK ZAŁOŻENIA 1987

GRUPA
psb

IMPULS



POLSKIE SKŁADY BUDOWLANE

*Pragniemy złożyć życzenia serdecznych,
pełnych rodzinnego ciepła
Świąt Bożego Narodzenia.
Życzymy, aby Nowy 2004 Rok
przyniósł zdrowie, radość
i nadzieję na lepszą przyszłość.*

*Grażyna i Maciej Wojtas
właściciele Firmy Impuls*



Limanowa, ul. Piłsudskiego 14
tel. (018) 33 74 127



PRZEDSIĘBIORSTWO
FAIR PLAY

www.impuls.alte.pl